Nr 249. Kraków, 29 Października — Piątek. Rok 1880.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . złr. 2·50
Od 1go Listop. do końca Grudnia „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . 6 marek
Od 1go Listop. do końca Grudnia 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 października.

Ze wszystkich przemówień i dokumentów „Czerwonej księgi" ogłoszonych w ostatnich dniach, wygląda ta prawda, nie nowa prawda, że nikomu dziś już nie zależy na istnieniu Turcyi, lecz rozchodzi się jedynie o to, w jaki ona sposób ma się rozpaść.

Najpowabniejszemi są zawsze rzeczy chwilowo wygodne. Nic zaś nie wydaje się więcej wygodnem dzisiaj, jak doprowadzenie do ostatecznego upadku Turcyi, bez wywołania wielkiej wojny europejskiej. Zyskać coś, nie ryzykując nic i bez kosztów, oto co się uśmiecha. I to właśnie ukrywa się pod frazesami o utrzymaniu zgody między mocarstwami i ta przeważa nuta w tak nazwanym koncercie europejskim. Apetyty zbyt są już zaostrzone, aby nie uśmiechała się głównie interesowanym chwila podziału łupów. Każdy z nich z pożądliwością wyczekuje jej i gdyby jakimś cudem Turcya okazała się zdolną do życia, niezawodnie wywołałoby to więcej rozczarowania i smutku, niż pociechy i radości w koncercie europejskim. Dopóki działy nie są postanowione, nikt nie śmie przyspieszać likwidacyi z obawy, aby mu się nie dostała część pośledniа, ale nikt nie życzy sobie, aby sprawa spadkowa zamknięta została lub w nieskończoność odwlekaną, bo każdy spodziewa się coś dostać. Te dwa uczucia tłómaczą, dla czego wszystkie mocarstwa zgodziły się na poruszenie spraw greckiej i czarnogórskiej, jako utrzymujących kwestyę spadku w porządku dziennym, a zarazem, dla czego tak niemiało, połowicznie i z wyraźnem wahaniem się wszystkie w nich działają. Niechby tylko porozumiały się co do spadku, a z pewnością rozpoczęłyby natychmiast energicznie i sprężyście działać przeciw Turcyi. Szłoby bowiem wtedy o wejście w posiadanie.

Jeżeli jednak ma przyjść do wygodnej likwidacyi, to jest do upadku Turcyi za zgodą interesowanych mocarstw i do dzielenia każdemu części spadku w sposób kompromisowy, to przedewszystkiem rozchodzi się o porozumienie dwóch głównych działów, Rosyi i Austryi. Jak przed ostatnią wojną wschodnią, tak i teraz jest to punkt najważniejszy i klucz położenia. Tu bowiem w każdym razie rozchodzić się będzie o owo zabezpieczenie interesów monarchii, o którem tak dobitnie wyraziła się mowa tronowa witająca delegacye wspólne. Jakim sposobem, jakiemi środkami, jaką drogą polityka austryacka zamierza dopiąć tego celu?

Powiedzieliśmy wczoraj, iż zarówno ogłoszone dokumenta, jak wiele innych wskazówek pozwalają się domyślać, że wybór ostateczny jeszcze zrobionym nie został, że postanowienie jeszcze nie powzięte, czyli innemi słowy, że w tej chwili nie ma tego, coby w ścisłem słowa znaczeniu nazwać można polityką austryacko-węgierską. Są może apetyty, ale nie ma planu.

Kiedy w zeszłym roku w skutku podróży ks. Bismarcka do Wiednia zdawać się mogło, że stanęło ścisłe porozumienie między Austryą a Niemcami, przypuszczać wolno było, iż w skutku tego kwestya spadku wschodniego rozstrzygniętą zostanie na wyłączną korzyść Austryi, to jest z wykluczeniem Rosyi. Sojusz Niemiec z Austryą albo musiał mieć ten cel, albo pozostawał jałowym. Bierny związek Niemiec z Austryą nie rozwiąże nie dającej się dłużej odwlec sprawy wschodniej ani zaspokoi zaostrzonych już apetytów wobec spadku tureckiego. Można w półurzędowych organach przedstawiać ten związek jako bierny, ale w rzeczywistości i w naturze, albo musi on być czynnym, albo pozostać bez treści, zatem nie istnieć. I rzeczywiście dla tego, że dotąd był on tylko biernym, tracił z każdym dniem na znaczeniu, tak dalece, że dziś zaledwie odnaleść można jego ślady w polityce europejskiej.

Powiemy więcej, sojusz ten, zdaniem naszem, nie istniał nigdy w całej i rzeczywistej rozciągłości tego słowa, właśnie dla tego, że się nigdzie czynnie nie stwierdził. Była jednak chwila, w której mógł on nabrać żywotności, i to wtedy, kiedy lord Beaconsfield zmierzał do przystąpienia do niego Anglii. Wtedy potrójne przymierze byłoby przedstawiało tak wielką potęgę, że siłą rzeczy byłoby doprowadziło do działania i do czynnej polityki. Takie potrójne przymierze byłoby nietylko przedstawiało widoki zwycięstwa, ale także otwierałoby nadzwyczaj szerokie widnokręgi dla wszystkich po zwycięstwie. Ks. Bismarck oparty o tak doniosły sojusz, mógłby w imieniu interesów Niemiec przełamać opory, które spotyka wewnątrz, i sam byłby zapewne odzyskał tę elastyczność w działaniu zewnętrznem, którą zdaje się iż utracił; nareszcie Austrya byłaby tak ośmieloną, iż dłużej wahać by się nie mogła, chociażby nawet jeszcze chciała. Położenie to zupełnie i z gruntu zmieniło się z upadkiem lorda Beaconsfielda, a z przyjściem do władzy p. Gladstona. Wiadomo, jak wielki w skutku tego zapanował smutek w duszy kanclerza niemieckiego.

Od owej chwili, rzeczy przybrały inną postać. Zmniejszyły się widoki polityki czynnej, spotężniały trudności, z któremi ma do walczenia kanclerz niemiecki, wzmogło się wahanie Austryi i fatalnie, ale logicznie zwiększyć się musiały widoki porozumienia Austryi z Rosyą. Ta kombinacya także zdawna już jest zalecana przez pewnych polityków, jako podstawa kompensat i kompromisów na Wschodzie. Znowu powstać mogło pytanie: jak zgodnie rozdzielić tam korzyści i straty między Rosyą i Austryą?

Smutna to zaiste ostateczność, jeżeli znowu do postawienia tego pytania przychodzi. Niemniej jednak liczyć się z nią należy. Najważniejszem zaś byłoby w takim razie wiedzieć, w jaki sposób i jaka daną będzie na to pytanie odpowiedź.

Dwa tylko są sposoby: porozumienie bezpośrednie Rosyi z Austryą, lub powrót do trójcesarskiego przymierza. Pierwszy sposób, którego na szczęście nieudaną próbą była w swoim czasie głośna misya Somarokowa, zgubny dla Austryi, jak każde złudzenie, w zasadzie fałszywy, w przeprowadzeniu niebezpieczny, w celach groźny dla wszystkiego, co nam drogie w Austryi, a ostatecznie w naszem najgłębszem przekonaniu zabójczy w dzisiejszym stanie rzeczy dla Austro-Węgier, nie może być nigdy poczytanym za politykę państwa, lecz jedynie koteryi zaślepionej i głuchej na głos doświadczenia i historyi.

Powrót do trójcesarskiego przymierza nie byłby dla nikogo nowością, aczkolwiek byłby niezawodnie niemiłą niespodzianką a srogą koniecznością. Znamy je z przeszłości, znamy z czynów i dzieł jego. Byłoby zbytecznem rozpisywać się nad niem. Jeżli co usprawiedliwićby je mogło, to jedynie, iż ono uniemożebnia politykę w duchu misyi Somarokowa; że jest, jeżeli nie przeciwtrucizną, to paliatywem zgubnych dążności do wspólnego działania Austryi z Rosyą.

W każdym razie najprostsza przezorność nakazuje wobec dzisiejszego stanu rzeczy przewidywać możność wskrzeszenia choćby na krótką chwilę zgonu Turcyi trójcesarskiego przymierza. Podobno sam żelazny kanclerz miał w ostatnich czasach wskazywać potrzebę, jeśli już nie konieczność takiego zwrotu, illustrując ją niodmienną dla Austryi przychylnością, lecz zarazem napół wesołemi, napół złośliwemi uwagami o zachowaniu się gabinetu wiedeńskiego i jego w sprawie wschodniej postępowaniu niepewnem.

Domniemane zbliżenie się Anglii do Francyi, a zwłaszcza coraz bardziej wzmagający się prąd rewolucyjny i anarchiczny we Francyi, Włoszech i Hiszpanii, który znajduje sympatyczny odgłos u radykalizmu angielskiego, będącego obecnie u władzy pod firmą Gladstona: oto powody, które miały zaważyć wielce na szali i nasunąć myśl zbliżenia się trzech dworów północnych dla tego, aby przeszkodzić połączeniu się Rosyi w ogólnej polityce i dla jej celów z owemi żywiołami równie destrukcyjnemi, jak panslawizm. Zdaje się, iż z drugiej strony dyplomacya rosyjska, która dotąd z założonemi rękoma oczekiwała skutków działania tak pełnego poświęcenia na jej korzyść gabinetu Gladstona, od niedawnego czasu okazuje się bardziej ruchliwą, skłonniejszą do zwierzeń i oświadczeń w kierunku trójcesarskiego porozumienia.

W tem położeniu rzeczy, ani dobrze jeszcze określonem, ani ustalonem, szukać należy źródła ponawiających się w ostatnich czasach a niepewnych pogłosek, to o zbliżeniu się Austryi do Rosyi, to o oziębieniu stosunków między Niemcami a Austryą, to o dążności do wskrzeszenia trójcesarskiego przymierza. Mniejsza o pogłoski, ale wobec zebranych Delegacyj zadania, które one poruszają, są nader ważnemi i doniosłemi. Na szczęście, co się tyczy reprezentantów naszego kraju, mają oni na każdy wypadek wyrobioną już i wypróbowaną tradycyę, której trzymać się muszą i której wiernymi pozostaną, przekonani, że przedewszystkiem monarchia musi mieć potrzebne środki do obrony swej potęgi i bezpieczeństwa.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Paryż 23 października.

† Otwierając dziś dzienniki różnej barwy, spotykam na ich czele innemi słowy ale tosamo spostrzeżenie: „akcye Gambetty spadają coraz niżej," — to znów: „mnożą się czarne punkta na horyzoncie polityki prezesa Izby," — lub: „mąż, który od lat dziesięciu rósł ciągle w górę w popularności, zanim doszedł do władzy, zdaje się nagle zbliżać ku zachodowi." Być może, że jest coś przesady w tych głosach dziennikarskich, że Gambetta niebawem jako prawdziwy oportunista zwróci swą chorągiewkę według wiatru i wypłynie znów na wody popularności. *La Republique française*, organ prezesa Izby, zapowiada, że niebawem Gambetta da się usłyszeć jeszcze przed zwołaniem Zgromadzenia narodowego, a dodaje, że prawdopodobnie da nowe wyjaśnienie swej mowy w Cherbourgu, którą tak błędnie zrozumiano, i która dotąd nie przestaje niepokoić opinii. Faktem jest atoli, że w tej chwili jest on wzięty we dwa ognie. Z jednej strony Rochefort, Clemenceau, Turquet i Pyat nie przestają owego Genueńczyka podawać w podejrzenie i wzgardę przedmieść paryskich, których Gambetta do niedawna był bożyszczem, a dotąd dzierży ich mandat. Zaiste ustawa o amnestyi, którą potężnym swym głosem, i potężniejszym wpływem przeprowadził, gorzkie dlań teraz wydaje owoce. „Ten łachman wojny domowej," jak nazywał Gambetta w swej mowie kwestyą amnestyonowania deportowanych komunistów, stał się dziś sztandarem nieprzejednanych, zwróconym przeciw niemu. Mieszczaństwo i republikanie nie mogą mu zapomnieć mowy w Cherbourgu, sympatyj greckich i udziału w wyprawie na Dulcigno. Konserwatyści czynią go odpowiedzialnym za przeprowadzenie dekretów. Okrom popularności i wpływ Gambetty na tok spraw osłabł. Z dzisiejszym bowiem gabinetem różni on się zasadniczo. Poświęcił Freycineta dla kwestyi klasztorów i chęci dalszej walki religijnej, ale polityka p. Barthélémy de St Hilaire nie licuje wcale z jego zamiarami. I przyznać trzeba, że Gambetta, który zachował jeszcze pewien urok wobec zagranicy, naprawia niejeden błąd nowego ministra spraw zagranicznych, zwłaszcza w ambasadach angielskiej i rosyjskiej.

Wczoraj odbyła się rada ministrów. Dziennik urzędowy podał z niej tylko wzmiankę o nowych projektach ustaw, które mają być wniesione za otwarciem izb. Ministrowie mieli się naradzać nad projektem zmian w ustawie o zgromadzeniach w ustawie prasowej, w ustawie o magistraturach i organizacyi armii. Szeroki to zaiste program, a jeśli gabinet obecny pójdzie w tych czterech kwestyach zasadniczych za prądem radykalnym, Francya zbliży się nagle do krawędzi komuny. Wątpić zaś niemożna, że p. Farre nie da się powstrzymać w swej manii reorganizowania armii w duchu republikańskim, że podobnie minister sprawiedliwości zechce ogołocić magistraturę sądową z reszty jej samodzielności i nienaruszalności, aby się uwolnić na przyszłość od takich kompromitacyj, jakie znosi rząd, gdy trybunały przyjmują skargi zakonników przeciw organom policyjnym. Zupełna wolność prasy i rozszerzenie wolności zgromadzeń uzupełni to piękne dzieło anarchii.

Zgromadzenie narodowe ma być stanowczo zwołane na 9 listopada.

Rada ministrów zajmowała się nadto kwestyą, czy rozpisać wybory do rady municypalnej miasta Paryża na cztery wakujące krzesła po unieważnieniu wyboru amnestionowanych komunistów? Wbrew żądaniu biura prezydyalnego municypalności Paryża, ministrowie oświadczyli się przeciw uzupełniającym wyborom, zwłaszcza, że odnowienie częściowe rady miejskiej ma nastąpić w styczniu.

Nie donoszą dzienniki, czy zajmowali się ministrowie kwestyą egzekucyi dekretów i wrażeniem, jakie one wywołały. Głoszą jednak, że ma nastąpić parotygodniowa przerwa w dalszej egzekucyi, i nie dziw, dość było kompromitacyi i skandalu dla rządu, aby przez parę tygodni miały się czemś zaspokoić dzienniki.

Oburzenie opinii na te egzekucye jest tak wielkiem i ogólnem, popularność prześladowanych zakonników tak się wzmaga, kompromitacya rządu jest tak widoczną, że przyznać to nawet muszą i te sekciarskie organa, popychające rząd do walki z Kościołem, które jeszcze zachowały pozory umiarkowania i tradycyę polityczną jak *Journal des Debats*. Wiadomo jaką dziennik ten pała nienawiścią do wszyskiego co katolickie, z jaką lubością zwykło rozwodzić się eleganckie pióro p. John Lemoinne ilekroć we Francyi lub zagranicą walka z Kościołem rozpoczęta. Teraz *J. des Debats* wzdycha za §. 7 pierwotnego projektu p. Ferry, że gdyby nie był odrzuconym, rząd byłby uchroniony od tych przykrych i wstrętnych przejść, jakie teraz musi przebywać. Widocznie przebieg tej całej kampanii klasztornej zawiódł oczekiwania. Mimo woli liberalizm i republikanizm rumienić się musi na widok tych wytrychów i siekier, jakiemi toruje drogę republikańskiej wolności. Jednozgodność zaś oporu zakonników pełna powagi a oparta na podstawie prawnej, wprowadza w coraz większe zakłopotanie. Po prefekcie z Amiens i inni mają się podać do dymisyi. Dzienniki katolickie zapełnione są protestami to *sergents de ville*, którzy woleli stracić chleb niż wziąść udział w świętokradzkich napadach na klasztory, to znów ślusarzy, którzy niechcieli zarabiać wyłamując zamki furty i cel klasztornych. Wszędzie przeważały objawy katolickie nad krzykami gawiedzi. W Lille odbyła się wspaniała manifestacya katolicka. Kilka tysięcy ludności z najpoważniejszymi obywatelami miasta na czele udało się do klasztorów Dominikanów i Redemptorystów, aby okazać swoją cześć, uznanie i współczucie, aby założyć protest przeciw oczekiwanej egzekucyi. Wygłoszono tam piękne mowy. Policya też wstrzymała rozpędzenie tych zakonów. Podobne sympatyczne manifestacye powtórzyły się w Rennes a nawet w czerwonej Marsylii. W Avignons Reformaci spodziewając się najazdu policyi zamurowali drzwi główne, uprowidowawszy się wpierw, aby wytrzymać dłuższe oblężenie. Wszyscy biskupi odwiedzają klasztory, aby nieść tam słowa wzmocnienia i otuchy, lub przesyłają listy do przełożonych.

Dzienniki radykalne i rządowe biorą ztąd pochop, aby oskarżać duchowieństwo i katolików o zamiar prowokacyi. Tymczasem wszędzie, ograniczo się na objawach czci i współczucia, podnoszono okrzyki: niech żyje wolność! religia i zakony! przyłączano się do protestów, ale wstrzymywano się od wszelkich zaburzeń i niepokojów.

W jednem tylko Rions departament Gironde, prefekt wywołał swem zachowaniem czynną zniewagę. Rzecz się tak miała: przed klasztorem Karmelitów nazajutrz po ich rozpędzeniu zgromadzili się ubodzy, którzy zwykli otrzymywać u furty jałmużnę. Właśnie przechodził prefekt z komisarzem policyi w celu opieczętowania kaplicy. Jedna z ubogich kobiet zwróciła się do prefekta, żądając jałmużny, którą zwykła dotychczas od zakonników otrzymywać. Prefekt kazał ją aresztować — na taki dowód filantropii urzędowej oburzyli się biedni i widzowie tej sceny. Podniosły się okrzyki, gwizdania, wyrzekania — i ludność odbiła nędzarkę wleczoną przez policyanta. Oto jedyny nieporządek, jedyny wypadek zaburzenia ze strony katolickiej.

Sprawa Jenerała Cissey i pani Jung wywołała już około dwadzieścia listów. Jenerał grozi prezydentowi Rzeczypospolitej i ministrowi wojny procesem. Przybyła do Paryża niespodziewanie bohaterka tej smętnej historyi pani Jung i udała się do redaktora *Intransigeant* p. Henryka Rocheforta. Rochefort jej nieprzyjął, choć podobno miałby nowe pole do skandalów, bo pani Jung zamierzała podejrzenie szpiegostwa zrzucić z siebie na wiele innych osób, jak twierdzą, wysoko stojących.

Część literacko-artystyczna.

Wieża na Dagö.

Nowella

A. Jókaia

przełożył *A. Callier.*

(Ciąg dalszy).

III.

Następnej już wiosny wszakże wznosiła się owa wysoka wieżyca na skalistem wybrzeżu wyspy Dagö, o której istnieniu, prócz mieszkańców wyspy, nikt nie wiedział, zwykła bowiem droga morska, którą płynęły okręty zbyt od tego punktu jest oddaloną.

Wyspa Dagö podówczas należała jeszcze do Finlandyi i sama w sobie tworzyła pod zwierzchnictwem Szwecyi małą republikę, w której wewnętrzne stosunki nikt nie mógł się mięszać.

Namiestnik wyspy tylko tyle potrzebował wiedzieć o mieszkańcach owej wieży, że są to cudzoziemscy żeglarze, których okręt tutaj się rozbił. Przywódzca ich jest rozumnym, poważnym człowiekiem, z którym można rozmówić się po holendersku i po łacinie. Zakupił on cały ten pusty pas ziemi, wybiegający w morze, od namiestnictwa za gotówkę i olbrzymią tę budowę kazał wykonać własnym ludziom wedle własnego planu. Tam zamieszkali oni wszyscy razem. Ilu ich jest, tego nikt wiedzieć nie może, nigdy bowiem nie wychodzą po za obręb swych murów. Co tam robią? I tego nie można dociec.

Co wszakże największą stanowi zagadkę, to pytanie co ci ludzie tam jeść mogą? Bo aby tak wielką wybudować wieżę musi ich tam być co najmniej z pięćdziesięciu, a chociażby z rozbitego swego okrętu zdołali byli uratować wszystką żywność, to przecież ta raz musiała wyczerpać się, a byli tu już niemal rok cały i zawsze jeszcze nikt od nich nie wyszedł po zakupno żywności do pobliskiej wioski; samemi zaś rakami i ostrygami żyć przecież niepodobna a nic nad to nie wydają ich skały.

I muszą też mieć pieniędzy niemało; bo kiedy latem stare wieśniaczki (młoda dziewczyna nie odważyłaby się za nic zbliżyć do ich wieży) całemi koszami nosiły wszelkiego rodzaju owoce i kwiaty do zamkniętej zawsze bramy, odgraniczającej obszerny dziedziniec, wówczas na zapukanie ich otwierało się maleńkie w bramie okienko, ktoś odbierał kwiaty i dawał w zamian za to pieniądze... najrzeczywistsze pieniądze. I bynajmniej nie fałszowane to monety; czasem bywał to rosyjski imperyał, innym znów razem angielski suweren, to znowu wielkie niemieckie talary i hiszpańskie duros, czasami bywały nawet i weneckie cekiny. Ale kto tam w wieży może pstrzebować kwiatów? I skoro na kwiaty mają pieniądze, dla czego nie mają ich na żywność?...

Nakoniec zdecydował się superintendent wyspy, wielebny Jeremiasz Waimöner, za pomocą bezpośredniego doświadczenia, nabyć pewności względem zagadkowych wieży mieszkańców, i jednego dnia złożył wizytę owemu zamkniętemu w swych murach właścicielowi wieży.

Wpuszczono go do środka, bo przychodził sam jeden i nie zawiązywano mu bynajmniej oczu, niechaj sobie owszem wszystko najdokładniej obejrzy i opowiada potem jak cała ta wieża z wszystkiemi swemi schodami zbudowana jest z ciosowego kamienia i cegieł, jak wewnątrz podzielona jest na kondygnacye. Na dwunastem piętrze dopiero przyjął go sam pan domu. Ta część budynku tworzy jedną, jedyną gloryetę z wysoką kopułą. Ma ona trzy wielkie okna zwrócone na morze, przeciwległe ściany sześciościennego pokoju wyłożone są taflami drzewa. Wszystko tu każe się domyślać pracowni przyrodnika. Instrumenta astronomiczne, stare księgi chemiczne, laboratoryum z swemi kotłami i retortami. Następnie wszelkiego rodzaju posążki pogańskich bożyszczy i alchemistyczne Abracadabra, w które dziś już nie wierzy żaden rozsądny człowiek.

Pan domu sam jest istotnie poważnym człowiekiem, którego rysy ani w rozmowie, ani w milczeniu nie zdradzają żadnego wrażenia.

Wskazał gościowi swemu miejsce obok siebie na ławce półkolistej, otaczającej ów wspomniany piec alchemika.

Jego wielebność przedstawił mu się i oświadczył, że pragnąłby również dowiedzieć się kogo ma przed sobą, ponieważ zasłyszał, że „pan" jest znakomitym przyrodnikiem a to jest i jego ulubiona nauka. Możnaby wzajem udzielać sobie spostrzeżeń.

Pan domu powitał go uprzejmie, jako swego gościa. Za pociśnieniem utajonej sprężyny naraz zabłysnął jasny płomień w piecu chemicznego laboratorium, a w krótkim czasie gospodarz otwarł drzwiczki pieca i wyjął ztamtąd chleb, szynkę i suszone figi, jakby to wszystko świeżo tam przyrządzone czy upieczone zostało. Z jednego kurka tegoż pieca natoczył następnie świeżego piwa w dzban i wszystko to zastawił na małym stoliku przed gościem.

Wielebny Jeremiasz Waimöner przekonywa się za pomocą kosztowania, że wszystko to jest istotnie tem, czem się być wydaje.

— Ależ powiedz mi wreszcie, mój panie, zkąd dostajesz tutaj wszystkich tych środków żywności?

— To przecież rzecz całkiem jasna i prosta — odpowiada gospodarz jaknajpoważniej — Na ziemi wszystko tworzy się skutkiem zamiany materyi. Alchemiści przeszłości łamali sobie nad tem głowę jakby z kamienia robić złoto. Ja odkryłem głębszą tajemnicę: jakim sposobem z kamienia otrzymywać odrazu chleb, mięso, owoce, a morską wodę przetwarzać na wino lub piwo.

— Czy pan drwisz ze mnie?

— Masz pan przed oczyma dowód. Podemną i w koło mnie nie ma nic prócz skały i morza. Ja miejsc tych nie opuszczam od dawna; i nie mógłbym nawet, bo nie posiadam żadnego statku. A przecież żyję tu z pięćdziesięciu memi towarzyszami nie żądając nic od nikogo. Cóż w mojej teoryi widzisz Pan niemożliwego? Alboż składowe części chleba, mięsa i owoców nie są wszystkie zawarte w kamieniu, w powietrzu, w wodzie? Jedyną tu tajemnicą jest przyspieszenie owej zmiany materyi, tak powolnej, wedle naturalnej procedury. To jest mojem odkryciem. Popatrz pan tu: ot masz pan w tej miseczce czarną, lepką ciecz. Poznać ją łatwo po zapachu: to smoła. A tu mamy przed sobą rozgrzany piec. Znanem zaś jest przecież każdemu już chemikowi, że z ognia i salmiaku można otrzymać lód. Kładę przeto tę miseczkę w rury tego pieca. Teraz bierzemy zegarki do ręki i liczymy minuty. Za siedmdziesiąt siedm sekund musi nastąpić już najdoskonalsza zamiana materyi. Otwórzmyż teraz rurę pieca. Ot widzisz pan i spróbuj. W miseczce są lody ananasowe.

Wielebnemu przeszło mrowie po skórze.

— Nie, panie, coś podobnego nie dzieje się bez pomocy piekła.

— Niezawodnie nie obywa się to bez niego. Dzieje się to w zupełności za jego przyczyną. Czy masz pan co przeciw piekłu?

— Czy mam co przeciw piekłu?!

— No tak. Boć to przecie wielce przestarzałe już poglądy. Prawdopodobnie sięgają one tych jeszcze czasów, gdy sądzono, że ta ziemia stworzoną została przez Boga. Ale od tego odbiegliśmy już dawno. Toż to główny warunek wszelakiego życia na tej cieniuteńkiej skorupie kuli ziemskiej byśmy bezpośrednio mieli pod sobą piekło. Niebo mrozi wszystko. Piekło wszystko stwarza, drzewa owoce, zwierzęta i ludzie

— A, mój panie to są teorye geognostyczne; ale człowiek nie jest przecie dziełem piekła.

— A czemżeby? Toż tak jest już stworzony, że marznie i dla tego musi zabijać inne zwierzęta posiadające futro: by dokuczający mu głód zaspokoić zabija znowu inne; potem łaknie krwi swoich braci, ludzi. I miałożby takie zwie-

Rząd który na wszystkich polach puszcza wodze radykalizmowi, w jednym tylko kierunku uległ zbawiennej reakcyi. Zabronił on odczytów publicznych, których przedmiotem, jak zapowiadały afisze miały być rzeczy zaliczające się do obscenów. Zabroniono także kolportowania dzienników poświęconych wyłącznie rozpuście i prostytucyi. A czas już było zaiste ukrócić te bachanalie drukowane i illustrowane, jakich nie znał nawet stary Rzym w czasach największego rozpasania i zgnilizny.

Minister oświaty nadał tymczasowo posadę ogrodnika przy ogrodzie botanicznym we Lwowie Franciszkowi Tirschmidowi, starszemu ogrodnikowi pomocniczemu przy ogrodach w Praterze wiedeńskim.

Prezes sądu wyższego we Lwowie mianował kancelistami przy sądach kolegialnych: kancelistę sądu powiatowego w Gródku Franciszka Michała Knotza do sądu krajowego we Lwowie, kancelistę sądu powiatowego w Medenicach, Agatona Sopotnickiego, do sądu obwodowego w Kołomyi, kancelistę sądu powiatowego w Komarnie, Floryana Momockiego, do sądu obwodowego w Samborze i sierżanta rachunkowego 55 galic. batalionu obrony krajowej, Antoniego Krzyżanowskiego, do sądu obwodowego w Przemyślu; kancelistą sądu powiatowego w Mielnicy Juliana Gawlikowskiego i dyetaryusza tabuli krajowej we Lwowie, Michała Szczesiakowskiego, kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych, pierwszego w Mikulińcach, drugiego w Mikołajowie; dalej mianował kancelistami przy sądach powiatowych: sierżanta rachunkowego 10 pułku piechoty, Ludwika Dobrzańskiego w Bukowsku, komendanta posterunku żandarmeryi Karola Dobrowolskiego, w Gródku, sierżanta 80 pułku piechoty, Walerjana Zachariasiewicza w Mielnicy, wachmistrza rachunkowego 1 pułku pociągów, Onufrego Filipczaka w Komarnie, dyetaryusza tabuli krajowej we Lwowie, Ignacego Masłowskiego w Medenicach.

Dyrekcya krajowa skarbu mianowała nadstrażnika skarbowego, Władysława Peszkowskiego, asystentem celnym w XI klasie rangi.

N. Pan mianował pod d. 21 października X. Józefa Łebąga dziekana i proboszcza w Dębnie, kanonika honorowego tarnowskiego, rzeczywistym kanonikiem kapituły katedralnej w Tarnowie.

Wiedeń d. 27 października. Podana wczoraj w streszczeniu ważna nota ministra spraw zagranicznych w sprawie serbskiej z dnia 17 b. m. brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„Odpowiedź rządu serbskiego na depeszę naszą z dnia 30 lipca r. b., której odpis pan ministrowi Risticzowi wręczyłeś, dotąd nas nie doszła. Rząd serbski, zaprzeczając w urzędowej swojej nocie z 14 lipca poddanym austryackim używania prawa narodów najbardziej uwzględnionych, prawa, którego na podstawie traktatów poddani J. C. K. Mości używają od czasu istnienia Serbii — zmierza do usunięcia podstawy naszych stosunków handlowych z Serbią i postanowień zawartych w artykule 37 traktatu berlińskiego.

Na sprowadzenie takiej sytuacyi nigdy nie zezwolimy.

Artykuł 28 traktatu paryskiego nie nadaje bynajmniej Serbii możności, połubownego zmieniania swych obowiązków, bez poprzedniego układania się o to z posiadaczami dawnych praw i Serbia nie posuwała się też nigdy aż do 14 lipca r. b. do takich pretensyj.

Żaden rząd nie popierał nigdy podobnych teoryj i żaden ścierpieć ich nie może.

Traktat z roku 1862 stwierdził stan rzeczy u państw wówczas jeszcze od Turcyi zależnych.

Od czasu zawarcia traktatu berlińskiego posiada Austrya niezaprzeczone prawo, aby poddani jej traktowani byli na zasadzie narodów najbardziej uwzględnionych. Prawo to należy do kakategoryi tych *conditions actuelles*, w których w myśl artykułu 37 nic nie ma być zmienionem.

Od tego czasu niezawarto między Austryą a Serbią żadnego nowego układu. Fakt, że Serbia zawarła później traktaty handlowe z innemi państwami nie może zmienić odwiecznych praw, przysługujących Austryi, która może wybierać między dawnemi lub świeżo innym państwom przyzwolonemi taryfami cłowemi, skoro się staną prawomocnemi. C. k. rząd uważać będzie każdy akt, któryby miał znaczenie mniejszego uwzględnienia Austryi, jak innych państw, za pogwałcenie przez Serbię ciążących na niej obowiązków.

Dajemy panu, panie baronie, polecenie, abyś zawiadomił rząd J. Ks. Wysokości księcia serbskiego, że o odnowieniu układów względem zawarcia traktatu handlowego lub konwencyi, bądź względem juryzdykcyi konsularnej, bądź względem środków sanitarnych, prędzej mowy nie będzie, dopóki najważniejsza podstawa naszych stosunków handlowych, którą nota z 14 lipca r. b. zachwiać usiluje, przez bezwarunkową deklaracyę Serbii przywróconą nie będzie. Deklaracya ta zawierać musi formalne i jasne uznanie, że zastósowanie do poddanych naszych praw narodów najwięcej uwzględnionych, jak najzupełniej im się należy.

Przy pierwszem naruszeniu tej zasady, będzie się c. k. rząd czuł zmuszonym do wykonania przepisów ustawy z 27 czerwca 1878 (opiewającej, że na towary państw niedopełniających swych zobowiązań rząd austryacki może nakładać cła dowolnej wysokości Red.). C. k. rząd uprzedza rząd serbski, że w razie, jeśliby zadawalniająca odpowiedź nie miała nadejść w najkrótszym czasie, chwyci się bezzwłocznie środków, jakie uzna za potrzebne.

Upoważniam pana do wręczenia odpisu tej noty prezesowi ministerstwa serbskiego“.

Haymerle m. p.

— Dr Kronawetter, poseł do Rady państwa z 8ej dzielnicy miasta Wiednia, zdawał d. 25 b. m. sprawę z czynności swych parlamentarnych. Przedstawiając czynności ostatniej sesyi, odzywa się najpierw o ustawie wojskowej w sposób czyniący największe zarzuty partyi liberalnej. Najcharakterystyczniejsza część mowy jego zaczyna się jednak od ustępu, w którym zwraca się do ocenienia działania innych partyj, których wyższość nad działaniem partyi liberalnej w bardzo drastyczny sposób podnosi:

„Hańbą to było dla liberałów niemieckich, że właśnie gabinet Hohenwarta rozszerzył prawo wyborcze w mieście Wiedniu, dopuszczając do urny wyborczej i tych, co tylko 10 złr. podatku płacą.

„Czynią dzisiejszemu ministerstwu zarzut, że trzyma z Czechami; często się z nimi komunikowałem, i poznałem ich jako ludzi dzielnych, uczciwych, którzy milsi mi są aniżeli mężowie wiernokonstytucyjni, którzy, kiedy jest mowa o narodowości, zbyt uporczywie jako Niemcy się manifestują.

„Interesa Wiednia nie cieszyły się w Radzie państwa szczególną opieką. Wniosek Wiesenburga o zwolnienie nowych budowli od podatku został odrzucony, a o uregulowaniu podatku konsumcyjnego, tej krzyczącej niesprawiedliwości wyrządzonej stolicy, ani śniło się komu. Ustawa o ochronie przeciw zarazie bydlęcej, która przyszła do skutku za pomocą kompromisu niemiecko-liberalnych deputowanych czeskich z polskimi feudałami, spowoduje wielką drożyznę mięsa w Wiedniu, cena podskoczy na 1 złr. i na 1 złr. 20 centów od kilo. Otóż to sprawili nam przyjaciele nasi z Czech, którzy dziś przeciwko Czechom błagają naszej pomocy. Dziś wiedzą oni, czego mają spodziewać się od tych ludzi, którzy na mnie i na innych posłów wiedeńskich z góry patrzyli, i przez przeciąg całych lat sześciu raz tylko jednego z nas do jednej komisyi wybrali; którzy dla Wiednia mają tylko wyrazy szyderstwa wtedy, gdy nas nie potrzebują.“

O kwestyach konstytucyjnych wyraża się Dr Kronawetter w sposób następujący:

„Obecnie panuje wielka agitacya przeciwko ministerstwu Taaffego; hasła takie jak: „zaniepokojenie.“ „zagrożenie, swobód i niemieckości“ już się rozlegają, a chodzi właściwie tylko o to, że ministerstwo Plener *et consortes* jeszcze nie jest u steru!

„O wnioskach sanacyjnych nie potrzebuję zdawać sprawy, gdyż ministerstwo obecne postąpiło sumienniej, aniżeli ministerstwo wiernokonstytucyjne. Nie dało żadnych koncesyj towarzystwom akcyjnym, jak to czyniło ministerstwo dawniejsze, a za to uznanie mu się należy. Dopóki ustawa akcyjna zreformowaną nie będzie, dopóty akcye będą wrzodem zarazy, każda koncesya nieszczęściem, siecią do łowienia kapitałów obywateli. Ministerium dzisiejsze wogóle nie jest lubiane w kołach bankierskich, gdyż weszło z kapitałami chrześciańskiemi w dobrą komitywę i sprowadziło pieniądze z Francyi, a gdy mu się uda wyzwolić się z więzów narzuconych przez *Creditanstalt* i Rotszyldowców, można mu będzie z całego serca powinszować.

„Zarzucają ministerstwu sympatyzowanie z Czechami i twierdzą, iż sami tylko Niemcy są powołani do kierowania nawą państwa. Jako demokrata i kosmopolita jestem wprawdzie przeciwnikiem wszelkich sporów narodowościowych, lecz przypuściwszy nawet, że tylko Niemcy mają wyłącznie być powołani do kierowania państwem, gdzież są i kto oni są ci Niemcy? Czyż my i styryjscy deputowani, Zschok, Walterskirchen? Czyli też owa stara klika z Czech, która w Pradze agituje w niemieckiem kasynie, i która urządziła chabrusa? Przez takich ludzi prowadzić się niedam; zanim pójdę za rycerzami hipoteczno-kredytowych i zaliczkowych banków, którym poświęcił hr. Lamezan w procesie Offenheima należące się im słówko: „Ideały ich spełzły, wolność sprzedali za lichy zysk na akcyach“ — zanim bym to uczynił, wprzód złożyłbym mój mandat poselski.

„Austrya z powodu składu swego liczyć się musi więcej z narodowościami. Potrzebnem wszakże jest jednolite ustawodawstwo, ale inaczej ma się rzecz z scentralizowaną administracyą. Jeśli czynią ministerstwu zarzut z tego, że zamianowało wielu urzędników Czechów i założyło nowe szkoły czeskie, to należałoby gruntownie zbadać, czy w istocie leży w tem jaki powód, któryby uczynienie zarzutu usprawiedliwiał. W zasadniczych prawach państwa, a już nawet w konstytucyi sejmu kromieryskiego zagwarantowane jest równouprawnienie wszystkich narodowości w szkole i urzędzie.“

Mowę tę przyjęto oklaskami.

— Pełnomocnicy wojskowi przy poselstwach austryackich w Petersburgu i Berlinie, pułkownicy bar. Antoni Bechtolsheim i ks. Alojzy Liechtenstein zostali uwolnieni od tych obowiązków z wyrażeniem im zadowolenia N. Pana, a pierwszy z nich mianowany został dowódcą 2go pułku ułanów, imienia ks. Schwarzenberga i na jego miejsce przeznaczony jest jako pełnomocnik wojskowy w Petersburgu pułkownik hr. Aleksander Uexkuell Gyllenband obok mianowania go adjutantem cesarskim; ks. Alojzy Liechtenstein mianowany został dowódzcą 14-go pułku dragonów.

Rosya.

St. Piet. Wiedomosti są dość konsekwentne. Niedawno domagały się one, aby w Wiedniu, jako mieście „słowiańskiem,“ zaprowadzony został język rosyjski, „który jest pośrednim językiem między plemionami słowiańskiemi,“ dziś zaś dzwonią na gwałt o zmoskwicenie Estońców i Łotyszów na Inflantach celem przeciwważenia dążnościom germanizacyjnym żywiołu niemieckiego w tym kraju.

Oto ustęp dosłowny z artykułu rzeczonego dziennika w tym przedmiocie:

„Chcemy tu mówić, pisze on, o konieczności zjednoczenia Łotyszów, Liwów, Estończyków i innych narodowości w nadbałtyckich guberniach, dla zapewnienia naturalnej przeciwwagi dążnościom niemieckiej części ludności. Zjednoczenie, to może być osiągnięte tylko przez zrusyfikowanie rdzennej ludności za pomocą wprowadzenia tamże szkoły i języka rosyjskiego. Chcemy tu wskazać na Kaukaz, gdzie świetne rezultaty wydała rozumna działalność administracyi naukowej, mianowicie w ostatnich dziesięciu latach, w czasie których główną uwagę zwrócono na szkoły początkowe. Rzecz prosta, że w kraju nadbałtyckim szkoła nasza będzie musiała walczyć ze szkołą niemiecką, która zapuściła tutaj głębokie korzenie. Ale jeżeli na Kaukazie administracya rosyjska miała do czynienia z narodem na pół dzikim, wojowniczym to w guberniach nadbałtyckich ludność rolnicza z radością powita wszystko co rosyjskie, żeby wybawić się od silnego nacisku nienawistnych Niemców.

W ogólności, zdaje nam się, że w istocie rzeczy różnica między wspomnianemi kresami naszemi zawiera się tylko w ilości czasu. Oprócz tego zastrzegamy, że w naszem przekonaniu zrusyfikowanie rozlicznych narodowości w guberniach nadbałtyckich, wcale nie powinno mieć na celu zniszczenia lub podkopania samoistności rdzennej ludności kraju; owszem, sądzimy, że tego rodzaju zadanie najprzód w praktyce nie da się osiągnąć, a następnie jest niepożyteczne i bezcelowe. Cała kwestya na tem tylko polega, żeby w miejsce tak zwanej niemieckiej cywilizacyi z jej „kulturtregerami“ i ich światłowładztwem, postawić kulturę rosyjską z jej ideałami, sympatyami i antypatyami, czyli innemi słowy, żeby wprowadzić rdzenną ludność kraju nadbałtyckiego w magiczny krąg życia rosyjskiego. Najlepszym zaś rozsadnikiem idei świata rosyjskiego są: szkoła rosyjska i język rosyjski. Komu znane są warunki gubernij nadbałtyckich, komu wiadome są dążności Łotyszów, Liwów i Estończyków, ten ani na chwilę nie wątpi o powodzeniu w sprawie rusyfikacyi. Cała kwestya na tem polega, żeby sprawa ta od samego początku oparta była na rozumych podstawach, a pod tym względem, sądzimy, praca winna być prowadzona nie z góry, ale z dołu. Dotąd Łotysze, Liwowie, Estończycy i inne narodowości w guberniach nadbałtyckich zmuszone są uczęszczać do szkół niemieckich, nawet w tych miejscach, gdzie istnieją już gimnazya i progimnazya rosyjskie, jak n. p. w Rydze, a to z powodu nieznajomości języka rosyjskiego w skutek tego, że elementarne wykształcenie pobierają w szkołach niemieckich, gdzie nauczyciele, poczynając od pastora i kończąc na Niemcach, przedstawiających nauczycieli języka rosyjskiego, nie mają pojęcia o niczem, co jest rosyjskie. Oto dla czego, podług nas, należy przedewszystkiem w guberniach nadbałtyckich zaprowadzić szkoły parafialne rosyjskie, a następnie szkoły powiatowe rosyjskie, a gimnazya i progimnazya rosyjskie, już potem same przez się powstaną“.

— W Sądzie wojennym Charkowskim rozpoczęła się d. 25 b. m. rozprawa sądowa w procesie politycznym kilku następujących osób, oskarżonych o zbrodnię stanu (o co mianowicie? — dzienniki przemilczają): mieszczanina Tulisowa i mieszczanki Tulisowej, popowicza Kożyny, syna radcy Stanu Bałabuchy, lekarza Rudakowa, popówny Kożynówny i córki podoficera Gingazówny. Rozprawa ta, jak donoszą dzienniki, ma się ciągnąć dni kilkanaście, ponieważ proces jest dość skomplikowany i bardzo dużo osób wezwano doń w charakterze świadków.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 października.

W dniu 8go p. m. odbędzie się poświęcenie nowego gmachu XX. Pijarów, wystawionego staraniem X. Słotwińskiego. Podczas sumy w tymże dniu, którą celebrować będzie ksiądz biskup Dunajewski, wykonają amatorowie i amatorki w połączeniu z orkiestrą 40 pułku, pod kierunkiem p. Adolfa Steibelta kilka utworów muzycznych.

— Wczoraj po południu, podczas zakładania rur gazowych szerszej niż dotąd średnicy, gdy w piwnicy pod L. 51 w rynku, ślusarz, Franciszek Puchalski odkręcał rurę, uderzony wyziewem gazu, omdlał, dopiero po wyniesieniu go na wolne powietrze, po niejakim czasie przyszedł do siebie. Widząc to pomocnik jego Wincenty Schenk, ślusarz, i chcąc zapobiedz wybuchowi gazu, wszedł po drabinie dla zatkania otwartej rury, lecz również osłabł i z wysokości dwóch sążni spadł do piwnicy na ustawione tam beczki i flaszki. Oprócz lekkiego potłuczenia się i skaleczenia nie doznał większej szkody. Pomocnicy wysłani przez zarząd fabryki gazu, gdy chcieli zatkać rurę otworu, podobnież osłabli i dopiero po dłuższym przeciągu czasu przyszli do siebie. Przerwano więc komunikacyę z temi rurami, aby gaz więcej do nich nie dochodził i zatkano otwór na noc; a ponieważ do piwnicy nie można było wnieść światła, a po ciemku nie dało się tam nic robić, więc dopiero dzisiaj zajęto się dalszą robotą. Lokal kawiarni Wielanda znajdujący się na I-em piętrze wzmiankowanego domu L. 51, nie mógł być wczoraj wieczór z tego powodu gazem oświetlony.

— Gabinet Archeologiczny Uniwers. Jagiell. otrzymał od p. B. Biskupskiego plany i mapy, od p. Piotra Falkenhagena-Zaleskiego narzędzia kamienne z wykopalisk w Ohio w Ameryce północnej, od prof. Dra Stanisława Domańskiego srebrną starożytną oprawę książki od nabożeństwa, od p. Bronisława Gorczyńskiego publikacye archeologiczne pozostałe po ś. p. Adamie Gorczyńskim konserwatorze zabytków, od K. Stronczyńskiego pieczęcie.

— Odbywają się próby z komedyi Kryłowa p. t. *Smutna Karyera*, która przedstawioną będzie w sobotę na tutejszej scenie.

— Bawi w naszem mieście w powrocie z za granicy do Warszawy Wacław Szymanowski. Przybył on umyślnie, aby być obecnym na czytanej próbie z najnowszego swojego dramatu *Posąg*, który w tym jeszcze roku przedstawionym ma być na tutejszej oraz na warszawskiej scenie. Dziś właśnie odbywa się ta próba. Autor przyniósł ze sobą wzory do kostiumów, które przedłoży artystom na próbie. Akcya *Posągu* odbywa się we Włoszech.

— Dr Jan Karasek, lekarz sztabowy szpitala załogowego w Krakowie, przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku z tytułem starszego lekarza sztabowego 2 ej klasy.

— Jeden z obywateli donosi nam, że wprawdzie niema jeszcze pieczątki pocztowej z nazwą „Albrechtsthal“ w państwie Makowskiem, ale poczta przyjmuje listy z takim adresem, oraz, że nadano także niemieckie nazwy innym miejscowościom.

— **Z ulicy Wielopole** 27 października.

Mieszkańcy ulic po za plantacyami położonych, a mianowicie od strony Grzegórzek i Kazimierza, oddani są na pastwę żebrzących złodziei płci obojga. Nie dzwoniąc, nie pukając, wślizgują się do mieszkań i chwytają co tylko da się unieść; niemasz dnia bez kradzieży. A policya? Za obwodem plantacyj niema jej, a kto ją chce widzieć w tych stronach, niech czeka wtorku, między 10tą a 12tą przechodzi ona w jednym egzemplarzu, popatrzy na tandetę rozścieloną w błocie i zaika na cały tydzień. Złodzieja złapanego na gorącym uczynku niema komu oddać, bo wlec go aż na Mikołajską ulicę nikt się nieodważy. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby choć jeden policyant krążył wzdłuż Starej Wisły dla odstraszenia zebrzących złodziei.

— Donoszą nam z Dębnik z za Wisły dziś dopiero, że d. 18 b. m. około godz. 9ej wieczór wybuchł tam ogień w domu włościanina Skąpskiego oraz w stodole i stajni. Ogień był niewątpliwie podłożony, a nadto gdy żona właściciela Teresa Skąpska chcąc uchodzić z dziećmi, dopadła drzwi, zastała je od zewnątrz zamknięte i przez okno wydobyła się wraz z dziećmi. Przybyły na miejsce żandarm Wojciech Lenart z Podgórza, gorliwie zajął się obroną, tak, iż oprócz spalonej jednej krowy i jednego wieprza oraz niektórych sprzętów domowych, pobliski dom Macieja Pieniążka, któremu wielkie zagrażało niebezpieczeństwo, ocalonym został. Pomieniony żandarm ujął nadto jakiegoś człowieka ukrytego w krzakach, podejrzanego o podpalenie i odstawił go do sądu w Podgórzu.

— W Ropczycach skradziono, jak nam donoszą, w nocy z 25 na 26 b. m. z dwu ołtarzy korale wartości 250 złr. Nie pierwszy to wypadek w tym rodzaju, niedawno bowiem temu skradziono również korale w Leżajsku i w drugim jeszcze kościele. Świętokradca widocznie jest specyalistą i amatorem korali. Powszechne jest mniemanie że specyalista ów pochodzi z Ropczyc i oddawna poszukiwany jest przez żandarmeryę zbiegłszy z kryminału w Tarnowie.

— Donoszą nam z Rzeszowa jako ciekawy przyczynek do historyi walki języka niemieckiego z polskim, że tamtejsze Towarzystwo łyżwiarzy obradując w tych dniach nad ponownem ukonstytuowaniem się, prowadziło obrady w łamanym języku niemieckim, chociaż tylko jeden ze zgromadzonych nie rozumiał po polsku.

— **Biała** 25 października.

Mieliście już doniesienia o odwiedzinach. Najj. Pana w naszem mieście i owym niefortunnym pomyśle burmistrza tutejszego p. Seeligera, który wyprzedzając powóz cesarski, zamiast jechać z powrotem pięknie przystrojonemi ulicami obok gmachu szkoły katolickiej, przed którym od dwóch godzin oczekiwało około tysiąca młodzieży z gronem nauczycieli i Radą szkolną, zawrócił wbrew programowi w jedyną w mieście nieudekorowaną ulicę. Tym sposobem młodzież pozbawioną została upragnionej sposobności oglądania ukochanego monarchy. Gdyby wiedziano wprzód, że N. Pan tamtędy pojedzie, byłaby równie młodzież szkolna, jak bardzo licznie zebrana publiczność, udała się na rynek, gdzie ustawioną była młodzież ewangielicka.

W ogóle z całego postępowania równie p. burmistrza, który nie przedstawił nawet Najj. Panu ani Rady powiatowej, ani Rady miejskiej, jako też ze strony ludności niemieckiej, owych po większej części napływowych „obcych kolonistów“ przebijał zamiar nadania miastu naszemu, gdzie żywioł polski przeważa, cechy czysto niemieckiej. Zakazano bowiem członkom Bialsko-Bielskiego Stowarzyszenia straży pożarnej ochotniczej, aby żaden nie ważył się wznieść polskiego okrzyku na cześć N. Pana, a właściciele fabryk zgromadziwszy swych robotników nakazali im wołać na powitanie Monarchy „Hoch!“ lecz ci nie mogąc spamiętać niemieckiego hasła, po większej części milczeli gdy Cesarz obok nich przejeżdżał, tak, aż pan burmistrz jadąc przed N. Panem, dawał im znaki, lecz bezskutecznie do okrzyków. Charakterystycznem było, że tutejsi Niemcy przyjmując austryackiego Monarchę wywiesili obok austryackich chorągwie niemieckie, z których dwie powiewały zaraz przy wjeździe N. Pana do Bielska obok bramy tryumfalnej na browarze.

Wśród takich warunków trudno się rozwinąć polskiemu żywiołowi w polskiem mieście, jakiem jest Biała, obcy bowiem ci koloniści wraz z licznym zastępem spanoszonych Izraelitów, którzy się także przyznają do narodowości niemieckiej, zaciężyli silnie za pomocą kapitałów nad narodowością i opinią polityczną rodzimej ludności. Oni też głównie kierują objawami politycznego usposobienia Biały i Bielska i najbliższych okolic.

Czegóż się więc spodziewać można jeżeli i naczelnik miasta w tym kierunku działalność swą zwraca? A jakie jest usposobienie jego dla narodowości polskiej świadectwem będzie następujące zdarzenie: Przed laty kilku zjechali się posłowie szląscy w Boguminie, mając ztamtąd udać się na sejm do Opawy. Byli tam pastor Haase, Demel burmistrz cieszyński, Seeliger i jakiś jeszcze poseł, którego nazwisko wyszło mi z pamięci. Zanim nadszedł pociąg, wszczęła się rozmowa, naturalnie po niemiecku. Wtedy pastor Haase (Lwowianin) odezwał się do p. Seeligera, że jako burmistrz galicyjskiego miasta, nie do Opawy, lecz do Lwowa powinien być wybranym. „Nie umiem po rosyjsku“ była odpowiedź. — „A na co p. posłowi języka moskiewskiego“, zapytał poseł Ciencała. — „Bo moje miejsce byłoby na sejmie we Lwowie między Rusinami“, odrzekł pan Seeliger. „No to nie wielka przeszkoda, rzekł Ciencała, wszak nauczycieli jest bardzo wielu“ — „A gdzie ich szukać?“ zapytał p. Seeliger — „Niedaleko, na gra-

---

rze być tworem innego pierwiastku jak wiekuiście płonącego piekła?

— Zapominasz pan jednakże o cnotach ludzkich! Są przecież ludzie, co życie wiodą zgodnie z bożemi przykazaniami.

— To też właśnie jest najsprzeczniejsze naturze. Owe przykazania wszystkie wymyślone są tylko na udręczenie ludzkiego rodzaju. Cnoty są podniesieniem buntu przeciw prawom przyrody. Dobrem jest to, co dogadza ciału.

— A dusza, panie! A nieśmiertelna dusza?

— Ależ to jest najnikczemniejsze podejście, którem przez czas tak długi umiano świat tumanić. Na udręczenie ciała wynaleziono tyrana, który mu każe umartwiać się, pościć, trapić i rozpaczać, który swoje uczucia ciału narzuca. Dla tego tylko, że owa mgła, owo nic pochodzi z góry, z niebios, a ciało ztąd, z piekła? Cóż jeśliby przyszło na myśl ciału, że ono panem a ów drugi jego niewolnikiem i że może go zdeptać?

— Panie! twój dogmat wydaje mi się czemś straszliwem!

— Ale mnie z nim jak najlepiej. Moje całe wyznanie wiary streszcza się w tych słowach: Dobrem jest co dla mnie jest dobrem, co dla innych jest złem, nie jest złem.

— Panie! Czy i reszta twoich towarzyszy wyznaje też same zasady?

— Nie uczę ich niczego innego i jak się zdaje zupełnie z temi zasadami są szczęśliwi.

— Panie! A masz też rodzinę? Jestem pewny że nie!

— Owszem, żyje tu u mnie żeński *Anthropopitecus* a potem i nierozwinięty egzemplarz *Simia anthropos, masculini generis*.

— I jakiejże religii uczysz pan swego syna?

— Tej samej, którą pan odemnie słyszałeś.

Wielebny podniósł w górę obie ręce niby do odporu.

— „Silną twierdzą jest nam Bóg nasz!“ A więc wiedz, mój panie, że tych progów ja już nigdy nie przestąpię, ale zato skoro przybędę do domu napiszę podanie do wysokiego Namiestnictwa aby drzwi tej wieży wychodzące na naszą wyspę kazał zamurować, żebyście nie mogli nigdy przyjść do nas.

— My nigdy i po nic do was nie przyjdziemy; ale niezadługo wy przyjdziecie do nas. W tym roku głód nawiedzi waszą wyspę. O tem powiadomiły mnie już moje demony. I lud wasz pełzać będzie na kolanach do mnie, który umiem skałę zamieniać w chleb i choralnie śpiewać będzie: Alleluja szatanowi.“

Duchowny zasłonił dłońmi uszy by nie słyszeć jego bluźnierstwa i coprędzej zbiegał z wszystkich schodów do bramy; odeszła go już raz na zawsze chęć odwiedzenia apostoła piekieł.

IV.

Właściciel wieży na Dagö mówił prawdę. Jemu istotnie pomocnem było piekło w wydzieraniu skałom chleba. I to niemniej było rzeczywistym faktem, iż warsztatem owej przemiany materyi był chemiczny piec w gloryecie wieży.

Czary te odbywały się w następujący sposób.

W dniu, w którym stan barometru i krzyk mew zwiastowały zbliżającą się burzę zgromadzał właściciel wieży swych towarzyszy w podziemiu tejże. Podziemie to nazywano „Kościołem“. Była to ironia kościoła. Nie brakło tam i ambony z której apostoł piekła głosił swą naukę.

A straszliwa to była nauka! Apoteoza wszystkich zbrodni, zachęcanie do wykonania wszystkich okropności. Dziesięcioro bożych przykazań wprost odwrotnie pojętych, zatrutych nienawiścią dla całej ludzkości w ogóle, w szczególności zaś dla własnego narodu a wśród niego dla najbliższych krewnych, ojca i braci. Grzech w całej swej niezmiernej rozciągłości podniesiony do cnoty. Przeniewierstwo i zdrada nazwane obowiązkiem najwyższym, a przekleństwo rzucane na nas przez ludzi najwyższą rozkoszą.

I podczas rozwijania wszystkich tych teoryj mały syn jego musiał zawsze siedzieć u podnóża ambony, na jej stopniach, by dziecięcą duszę jego wcześnie przesiąkły przekonania ojca i by jego dzieło prowadził dalej, gdy tamtego wezmą do siebie piekieł demony.

W miejsce pieśni w kościele tym słyszałeś szyderczy śmiech urągania.

— Wywróćcie wspak dziesięcioro przykazania. Bądźcie kłamcami, obłudnikami, krzywoprzysięzcami. Żądajcie dobra waszego bliźniego, zabijajcie, kradnijcie, poniewierajcie, złorzeczcie ojcu, dziadowi i owemu co się zwie ojcem narodu.... Carowi — wyprzysiężcie się Boga, a gdy spotkacie na drodze ów piękny kwiat, któremu na imię „kobieta“ zerwijcie go, rozedrzyjcie potem i rzućcie, gdy się wam znudzi.

Dziecko może nic nie zrozumiało jeszcze z tego, co mu słuchać kazano.

— Jutro lub może jeszcze dzisiejszej nocy piekło święcić będzie uroczystość radosną.— Na tę wieść uczestnicy nabożeństwa powyciągali z podziemnego ganku małe swe łódki, z których każda zbudowaną jest na pomieszczenie trzech ludzi z lekkiego drzewa i obita grubą skórą i ustawili je w ciasnym kanale, który z podziemnych sklepień wieży prowadził wprost na otwarte morze.

A kiedy nadeszła następnie burza, siedzieli już wszyscy w łodziach i czekali na „ofiarę“.

Nadejść musiała z wszelką pewnością.

Mistrz sam wraz z zapadnięciem nocy szedł na gloryetę wieży, rozniecał w chemicznym piecu ogień, ożywiony wapnem, a podniecany jeszcze oxygenem i następnie z trzech ścian przeciwległych trzem oknom zdejmował drewniane tafle. Po za niemi były olbrzymie trzy wklęsłe zwierciadła z blachy, które olśniewające światło pieca odbijały i na trzy strony rzucały odblask na morza powierzchni.

W taki sabat szatana nie brakło jeszcze i dzwonów. W ukrytym pod gloryetą pokoju mieścił się ów wielki dzwon, który niegdyś stał się był ich łupem. Mistrz od czasu do czasu uderzał w ten dzwon, którego rozgłośne dźwięki biegły półokrągłem oknem wieży w dal wśród nocy.

Mieszkańcy wyspy nie mogli widzieć światła, ani też słyszeć dzwonu, wieża bowiem nie miała żadnego okna od strony wyspy.

Każdy przeto okręt, który w taką noc burzy pojawił się w promieniu wyspy, musiał paść ofiarą piekielnej taktyki.

W zatoce, która z Baltyku prowadzi do odnogi Fińskiej, postawione były dwie latarnie morskie, jedna na szwedzkim brzegu w Gustavsxöru, druga na finlandzkiem wybrzeżu w Rewlu. Podczas ciemnej burzliwej nocy żeglarze kierowali się ich blaskiem. Apostoł piekła na Dagö przecież wprowadzał ich w błąd swem światłem i dźwiękiem dzwonu. Żeglarze sądzili, że mają przed sobą jedną z morskich latarni, gdzie mogą spokojnie zawinąć; wielbili Boga, że ich ocalił, sterowali okręt wprost ku światłu i w kilka godzin później rozbijali się o rafy otaczające wyspę Dagö, a kiedy następnie sygnały trwogi i wołanie rozpaczne rozbitków przedarły się poprzez szum i ryk bałwanów, rój łódek opuszczał swą kryjówkę, napadał na rozbity statek, mordował ludzi pozostałych jeszcze przy życiu i rabował wszystko, co było cennego na okręcie: pieniądze, towary, żywność, zwoził to wszystko na ląd i ukrywał w sklepionyah wieży piwnicach. Po pierwszej robocie następowała często druga i trzecia tejże samej nocy, zwodnicze światło z trzech stron częstokroć zwabiało wszystkie okręty; koniecznie musiały one wpaść w zasadzkę. Na dwie godziny przed brzaskiem dnia gasił mistrz światło chemicznego pieca, by czasem jaki okręt przy świetle dziennem nie zawinął do jego siedziby. Z ofiar jego ani jedna nie uchodziła żywo. Jeśli to był mężczyzna, zabijany bywał natychmiast; kobiety zachowywano ku większym męczarniom.

Weszli w sojusz z piekłem i morzami ze wszech ziem, na niebios urągowisko.

To były owe czary, za pomocą których ze skał wyprowadzać umieli chleb, mięso, wino i owoce. Rozbite okręty zapełniały komory i magazyny wieży na Dagö wszystkiem tem, co sercu człowieka może być miłem, a równocześnie napełniały skał przepaści tem, co ludzkiemu sercu jest ponad wszystko najmilszem, kośćmi i czaszkami jego bliźnich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nicy rosyjskiej, odrzekł z uśmiechem Cienciała, jest tam dosyć kozaków, a oni, dodał z gestem naśladującym zamach knuta, uczą bardzo dobrze".

— Dary skradzione z klasztoru OO. Dominikanów w Jarosławiu, a przeznaczone na loteryę fantową na fundusz odnowy kościoła, miały wartość 8.6 złr. Liczba ich wynosiła 98, a były to świeczniki, ramy srebrne, kubki, łyżki, złote guziki itd. Na razie aresztowano dwoje ludzi, posądzonych o udział w tej kradzieży.

— *Gaz. Lwowska* donaszuje się, że uczniowie dawniejszej szkoły Mont-Parnasse w Paryżu, którzy zdobyli sobie stanowisko w Austryi, a przeważnie w Galicyi, zapewnili swemu zasłużonemu profesorowi, znakomitemu matematykowi 600 franków rocznie.

— Rada szkolna okręgowa we Lwowie na wniosek fizyka miejskiego kazała zawiesić naukę w szkole żeńskiej wydziałowej na dwa tygodnie z powodu pojawienia się płonicy i innych chorób gardła.

— W Poznaniu odbyło się 26 b. m. walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. Zagaił je prezes Towarzystwa p. Stanisław Koźmian, a zgromadzenie powołało na przewodniczącego obrad p. Kazimierza Kantaka, a Dra Święcickiego na sekretarza. Zarząd Towarzystwa zdawał sprawę z swych czynności, a zgromadzenie naradzało się nad częściową zmianą statutów odnośnie do rozdzielenia posady konserwatora od posady sekretarza i [illegible] w ogólnych zgromadzeniach. Biblioteka i zbiory Towarzystwa przeniesione już zostały do nowego gmachu, ale z powodu nieukończonych jeszcze wewnętrznych urządzeń, nie mogły być oddane do użytku publiczności. Zbiory i galerya z zapisu ś. p. hr. Seweryna Mielżyńskiego zostały już w większej części wcielone do zbiorów Towarzystwa — w Miłosławiu pozostało już tylko 30 obrazów, należących do tego zapisu.

— Przed parą dniami wyszedł z druku w Paryżu nowy poemat Wiktora Hugo p. t. *L'Ane.* Kiedy się pierwsza rozeszła wiadomość o zamierzonej tej publikacyi, dzienniki uważały tytuł za omyłkę drukarską. Tłomaczyły one, że tytuł ten brzmieć będzie *l'Ame* (Dusza), pojąć niemogąc jak „Osieł" (*L'Ane*) mógłby się stać bohaterem poematu. Tymczasem tak jest istotnie. Jest to osieł z bajki, osieł obdarzony mową, który rozprawia z Kantem wielkim filozofem niemieckim XVIIIgo wieku, udzielając mu wrażeń, jakie ludzkość na nim sprawia. Osieł widział wszystko, czytał wszystko, zastanawiał się nad wszystkiem, a jak Wagner uczeń Fausta, nie stał się przez to mądrzejszym. Cała owa fałszywa nauka, całe słowem pedanterya, posłużyły do tego, aby go zniechęcić. Jak *famulus* Fausta zdaje on sobie sprawę z bezużyteczności swych nauk. W długiej swej mowie, która zajmuje 150 kartek na 175, z których się tom składa, osieł dotyka wszystkich pytań ludzkości, raz rozbierając wielkie kwestye zasadnicze, to znów sypiąc pełną garścią ironię. Osieł uczyniwszy przegląd całej ludzkości, wraca zniechęcony do swego żłobu, a Kant pozostawszy sam, zapytuje się czy to zwierzę z długiemi uszami nie ma rzeczywiście powodu zrozpaczyć, i wtedy to występuje na scenę poeta. Po trzeźwych słowach filozofa następuje rozdział p. t. „Beznadziejność myśliciela". Koniec jego brzmi w przekładzie:

> Wszystko zdąża do celu. — Czyż się skarżyć godzi?
> Błękit z mgły się wynurza, dobre z zła się rodzi.
> Przypadkiem się nie zjawia żaden obłok ciemny,
> Żaden [illegible] nie jest nadaremny.
> Wieczne światło [illegible]
> Dąży [illegible] a [illegible] błyśnie.

Pierwszą myśl napisania tego poematu powziął Wiktor Hugo, jak sam mówi przed trzydziestu laty. Pierwszy jego początek napisał, jest temu lat dwadzieścia, — będąc na wygnaniu; a ustęp następny dopiero pod [illegible], napisany w ostatnich latach wygnania. Przedmowa i niektóre rozdziały dodane zostały świeżo.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisławę Leszczyńską za kradzież odzieży, za pijaństwo 6 osób.

TEATR. We czwartek d. 28go października: Komedya w 4 aktach prozą Al. hr. Fredry: *Pan Jowialski.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa [illegible] Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałków. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferii uniwersyteckich.

— Dnia 27 października pochmurno, wieczorem i w nocy obfity deszcz; termometr od 4·8 doszedł do 15·0 C. Barometr niżej. 28go o g. 7ej rano stan jego był 733·1 milim., termometru 6·6 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek dnia 29go października: SS. Narcyza b. i Euzebii p.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszedł zeszyt 24—26 jako dalszy ciąg dzieła Dr E. Holuba *Sieben Jahre in Süd-Afrika (Wien, A. Hölder)*, zawierający prócz licznych rycin także portret autora i starannie wykonaną mapę objaśniającą podróż Holuba.

Opuścił prasę Nr. 9 *Vistnika bibliograficzkego* i zawiera nowości czeskie, które wyszły według września b. r.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza złożyli M. Kleinblatt i W. Bittermann kupon złotowy 1 złr. 50 ct., jako trzecią wpłatę z wierzytelności masy upadłości Nowoleckiego, nabytych od J. Gleitzmanna.

Wystawa etnograficzna Pokucia w Kołomyi

przez *Marcelego Turkawskiego.*

(Dalszy ciąg.)

Jeśli na tych manekinach olśniewała taka niesłychana rozmaitość w należytem dobraniu barw i ich odcieni, to cóż dopiero mówić o pojedynczych częściach ubioru obojga płci? Tu wprawia zwiedzającego w prawdziwy zachwyt pełny zapas najróżnorodniejszych rzeczy, np. te pokrycia męskich i niewieścich głów (wysokie kapelusze słomiane, płaskie kresanie polskie i węgierskie, długie a silne plecionki na kapelusz, różne czapki i kuczmy zwane kłapanie (na uszy z lisami), szłyk, kapuza i dżumera; a niewieście; ubrania mnogie na głowę dziewczyny, naczółka ślubne (blaszki), peremitki (chustki) ze ślicznem wyszyciem t. zw. zaporc, czepiec i raftuch, zgarda (ubrania na głowę dziewki), zapliki i kistki (muszelki), [illegible] z Kołaczyna itd.) a wszystko to wyszywane i haftowane, dalej podobnież przy[illegible] dobór innych składników odzienia i przystrojenia ludowego, na którego szczegółowe wyliczenie brakłoby mi czasu i miejsca. Wymieniamy więc tylko wybitniejsze i oryginalniejsze przedmioty z tej grupy, aby z osobnych nazw Huculów mógł sądzić czytelnik o rzeczy przeznaczonej do strojów i ubrania używanych, np. serdak (sierak), bajbarak (zarny sierak), kieptar (krótki kożuszek bez rękawów), bunda, gugla (zarzutka lub płaszczyk), opończa, pojasy (pasy wełniane), czeres lub remeń (pas skórzany) obity pełno przeróżnymi blaszkami (kilciami), buty i chodaki różnobarwne (kapcory, postoły z wołokami, kapcie, opeńki itd), dziobnie i dziobeńki (torby i torebki), pleczyki (wstawki do koszul), obhortka [illegible] (jednostajne spodnice), czeprahy (klamerki na szyję), [illegible] (okrajki), podbijak (serdak kobiecy kożuszkiem podbity), czerczety (pasy ozdobne kobiece), horbatka, letnik i t. p. Dodawszy do tego znaczną ilość przyborów do pe[illegible] i wszelkich [illegible] (w albumach pp. Gregorowicza i Przybysławskiego) wypadnie wyznać, że [illegible] pomysłu i wykonania Huculów, tak pracowitych i skorych do tego rodzaju robótek, a będziemy mieli pewne dowody wysokich zdolności przemysłowych, które się kryją pośród masy tego ludu wiejskiego. Dzieci Czarnohory oczywiście przodują w tem, lubują się w niezmiernej czystości i przepysznych strojach aż do drobnostek, i to bez różnicy płci, materyalnego położenia, a nawet wieku; dumny na to przymioty, spieszy się lud Huculski w okazaniu własnej elegancyi i smaku, nie żałując ostatniego grosza, byle tylko „krasno się pokazaty" i [illegible] sąsiada: Wierzchowińca, Bojka, Pokucianina i Podolanina.

Trzecia grupa, zawierająca kuśnierstwo, co na Pokuciu przeważnie w mieszczańskich spoczywa rękach, dostarczyła też za zbyt mało okazów, aby po nich można sądzić o tej ważnej gałęzi [illegible] i z tąd jakie wnioski wyciągać. Co prawda, [illegible] zupełnie żadnych wyrobów, a tak zw. [illegible] wyroby, których główny przedmiot stanowi właśnie wyprawa skór, utworzyły na wystawie osobną grupę [illegible] skóry z Kołomyjskiego i kilku takichże owiec z Horodeńskiego, jedynie Kossowskie zajęły tu swemi doborowemi okazami ważniejsze miejsce. Znaleźliśmy tu także różnokolorowe (czarne, brunatne, siwe) barany, smuszki (młode baranki), których skóry pięknie wyciągnięte a zachwycają [illegible] czyli „wisku", na którego [illegible] Huculi, [illegible] z wiewiórki, żbika, rysia, z wydry itd., dalej [illegible] borsucze, [illegible] wreszcie [illegible] borsuczne [illegible] diuhy, tj. worki na mąkę ze ściągniętej jednostajnie i całkowicie skóry koziej lub sarniej. Bezsprzecznie można się było spodziewać, że wobec rozgałęzionego na Pokuciu myśliwstwa między obywatelstwem i Hucułami, i płynącego ztąd znacznego handlu dziczyzną w Kołomyi, a niemniej dość wysoko stojącego kuśnierstwa, — cały obszar powiatów programem objęty wystarczająco będzie zastąpiony, a tem samem ta grupa lepiej się na wystawie przedstawi.

Podobnież i czwarta grupa, w której się mieściły różne wyroby ozdobne, zawierała przedmioty tylko z dwóch powiatów: Kołomyjskiego i Kosowskiego, ale i to na ich pochwałę, trzeba dodać, że w całem znaczeniu obfite i świetne, gdyż do podobnych wyrzynań i przyozdabiań posiada Hucuł wrodzony talent i niezwykłe zamiłowanie. Żaden materyał u niego nietrudny do obrobienia, a każdej drobnostce umie on nadać piętno pokaźnej nowości i widocznej zgrabności. Takie np. toporki huculskie drewniane z siekierką drewnianą lub mosiężną, kiełefy (laski do podpierania się) rzeźbione i wycinane w najrozmaitsze „esy i floresy", a zawsze obijane nadzwyczaj suto mosiężnemi blaszkami i żyłowane druckami i cyną, odniosą niezawodnie pierwszeństwo przed podobnemi Górali tatrzańskich, słynących oddawna z wyrobów tego rodzaju.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 27 października.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 34.75—35 złr.

Peszt, 26 paźdz.: 33 50—34 — złr. — **Wrocław**, 26 październ.: w miejscu 56·— mrk. płacono, na paźdz. 56·20 płacono — **Szczecin**, 26go paźdz.: w miejscu 57·50 mrk., na październ. 57·50 mrk., na październik-list. 56·30 mrk., na kwiecień-maj 57·— mrk. **Berlin**, 26go październ.: w miejscu 57·80 mrk., na paźdz. 57·70 mrk., na paźd.-listopad 57·40 mrk., na kwiecień-maj 58·20 mrk. — **Paryż**, 26go paźdz.: na ten miesiąc 64·— frk., na listopad 62·75 frk, na grudz. 62·50 frk., na styczeń-kwiecień 61·— frk.

Nafta. Wiedeń, 27 paździer.: za 100 kilo z dworca z cłem 20·——20·25 złr. — **Tryest**, 26go paźdz.: za 100 kilo bez cła 15·25——·— złr. **Brema**, 26 paźdz.: za 50 kilo 10·60 mrk.—**Hamburg**, 26 paźdz.: w miejscu 10·50 mrk., na paźdz. 10·50 mrk, na listop.-grudz. 10·60 mrk.— **Antwerpia**, 26go paźdz.: za 100 kilo 27·— frk. — **Nowy Jork**, 26go paźdz.: za galonę 12 ct. pap., w **Filadelfii** 12 ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 26 paździer. — **Wiedeń**: pszenica 11·75 do 12·75 złr.; żyto od 10·40 do 11·20 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 35·— do 35·25 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·65 do 11·70 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 208 50; żyto —·—; spirytus loco 57 90; olej rzepakowy 53·80 — — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 59·80 złr.; olej rzepakowy 73·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia** pszenica —·— złr.

Przyjechali do Krakowa dnia 27 Paździer.

HOTEL SASKI. Hr. St. Zamoyski, hr. St. Potulicki z Warszawy, hr. K. Skórzewska z Rogowa, H. Haller z Jurczyc, M. Pułaski z Kongresówki, Rud. Dąmbski z Kaliny, M. Born z Drezna, A. Neumann, A. Palbock z Wiednia, K. Chamiec z Kijowa, Jan Kiedry z Petersburga, J. Bantl z Fünfkirchen, Marcin Nazarow, A. Balios z Rosyi, K. Henn z Hamburga, H. Licker z Berlina, J. M. Egmont, Hassmann z Pragi, A. Deskur z Drezna, M. Ptaszkin z Wilna, O. Stern z Belgii, F. Lohman z Podlasia, R. Müller z Zurichu, M. Czarnomski z Podola, Karol Lewiecki z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Odpowiedź Haymerlego na interpelacye pp. Plenera i Demla nie przyniosły nam wiele nowego. Głównym celem polityki austryackiej jest pokojowe przeprowadzenie postanowień traktatu berlińskiego, przy przeprowadzeniu każdej kwestyi z osobna trzeba jednak starać się o stosowne pogodzenie zapatrywań Austryi z zapatrywaniami innych mocarstw i brać czasem nawet udział w czynnościach mocarstw pragnących iść dalej niż Austrya, celem moderowania ich zabiegów. Obecne stanowisko Austryi w kwestyi wschodniej określa nota z 11go października, którą Haymerle bliżej nieco w sposób podany w wczorajszym telegramie z Pesztu rozwija. Grecya mimo sympatyi, jaką dla niej okazywał p. Haymerle, liczyć tylko może na dyplomatyczną pomoc.

Wnioski o podniesienie budżetu wojskowego są tego rodzaju, jakby Austrya przypuszczała możliwość wywiązania się wojny z zawikłań obecnego położenia politycznego. Przygotowania w organizacyi służby sanitarnej uskuteczniają się nawet na przypadek przepełnienia rannymi wszystkich lazaretów wojskowych; zamierzone zaprowadzenie aparatów do światła elektrycznego na większych okrętach opierać się zdaje na przypuszczeniu, że im się wkrótce od nocnego napadu statków torpedowych bronić wypadnie; w częściowej reorganizacyi armii przeważają formacye batalionów przeznaczonych do działania w przedniej straży, a preliminowane naprzód fundusze na dokończenie obwarowań Krakowa, Przemyśla i wzgórzów alpejskich, wskazują nawet dosyć niedwuznacznie stronę, z jakiej się Austrya głównych obawia zawikłań.

Po wyjaśnieniach danych przez Haymerlego w Wydziale cały preliminarz budżetu spraw zagranicznych przyjętym został.

Cesarz wyjechał z Pesztu do Gödöllö, a hr. Taaffe powrócił z Pesztu do Wiednia.

Dziś otwartym został Sejm pruski.

Na wtorkowem posiedzeniu Rady związkowej niemieckiej wniesiono wniosek Senatu hamburskiego o zaprowadzenie w Hamburgu w myśl ustawy o socyalistach małego stanu oblężenia.

Donosi z Warszawy *Schles. Ztg* „z pewnego źródła" — ale gdy dziennik ten zwykle nie ma oryginalnych wiadomości, więc jego „źródło pewne" nie jest jeszcze wiarogodnem — że jen. gubernator Albedyński przesłał rządowi memoryał, w którym zaleca ważne ustępstwa dla Polaków a między temi przypuszczanie ich do urzędów i uwzględnienie języka polskiego. Memoryał ten dostał w ręce minister Makow do opinii, a jest on przeciwny wszelkim ulgom. Minister oświaty Saburow wyraził się w poufnéj rozmowie, że za pomocą szkoły nie zrobią z Polaków Moskali, a wykluczenie polszczyzny ze szkoły od najniższéj do najwyższéj obraca się na szkodę szkół.

„Naczelny minister Anglii p. Gladstone, który jak nowoczesny Edyp usiłując rozwiązać zagadkę sfinxa wschodniego, wcale nie odgrywa roli poważnéj a teraz groźniéj objawiający się konflikt irlandzki, głośno woła mu do ucha: „*hic Rhodus, hic salta!*" Takiemi niepochlebnemi słowami ocenia politykę Gladstona półurzędowa niemiecka *Nordd. allg. Ztg*, ona, która dla każdego ministra zwykle ma słowa uprzejme na ustach. Język zatem, jakiego używa o naczelniku gabinetu angielskiego, nie wróży o przychylnem dla niego usposobieniu sfer rządowych w Berlinie.

Rozeszła się pogłoska w Dublinie, którą powtórzył *Irish Times*, że minister spraw irlandzkich Forster podał się do dymisyi, będąc przeciwny wszelkim surowościom w Irlandyi. Z Londynu zaprzeczają téj wieści. *Times* utrzymuje, że rząd użyje środków bardziéj stanowczych przeciw przywódzcom Ligi agraryjnéj, ale mimo tego parlament nie będzie zwołany wcześniéj niż zwykle, albowiem nie zachodzi potrzeba rozszerzać atrybucyj władz irlandzkich. Członek gabinetu angielskiego Dodson w mowie do swoich wyborców, oświadczył, iż jeśliby istniejące ustawy nie zapobiegły mordom agraryjnym, rząd domagać się będzie od parlamentu zezwolenia na użycie surowszych środków. Z tego wszystkiego wynika zatem, że rząd nie zwoła parlamentu w listopadzie, a to zapewne nie ze względu na Irlandyę, ale aby uniknąć rozpraw nad sprawami Wschodu.

Izba niższa stanów holenderskich obradując nad nowym kodeksem karnym odrzuciła 41 głosami przeciw 20 wniosek względem przywrócenia kary śmierci.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 27 b. m., odebrał Derwisz basza, gubernator Solunia (Saloniki) rozkaz telegraficzny, aby wziąwszy z sobą cztery bataliony wojsk regularnych, wsiadł na okręty i udał się jak najprędzej do Skadaru. Derwisz basza nie ma bynajmniej zastąpić Rizy baszy, tylko ma mu przyjść w pomoc do pokojowego oddania Dulcigna, które podług rozkazu przysłanego Rizie baszy, ma być w przeciągu tygodnia po podpisaniu konwencyi stanowczo uskutecznionem.

Drugi znów telegram, który *Pol. Corr.* odbiera z Kotaru d. 27 b. m., że Porta na żądanie Czarnogóry, aby w naradach w Kuni, sam Riza basza wziął udział, dała odmowną odpowiedź.

Z Belgradu donoszą do *Pol. Corr.* d. 27 b. m., że ks. Milan, po długiej naradzie z Risticzem, przyjmował u siebie senatora Marynowicza; w kołach wpływowych powątpiewają, aby bądź Marynowicz, bądź Piroczanacz, bądź Bogiczewicz przyjęli misyę złożenia nowego gabinetu.

Istok, organ Risticza, zamieszcza artykuł wstępny bardzo wojenny, w którym wzywa wszystkie stronnictwa, aby postępowały zgodnie i stawiły śmiało czoło Austryi.

W Filipopolu sejm prowincyonalny Rumelii wschodniéj obrał prezesem Geszowa.

Z wieścią podaną wczoraj przez *Daily News* o niepokojach w Kabulu i zamordowaniu Abderraman chana, łączy się dziś druga, pochodząca także z Lahory 26 b. m., że Ejub chan wyruszył z nowemi siłami z Heratu do Afganistanu.

Jak donosi biuro koresp. z Londynu dnia 27 października, wicekról indyjski telegrafował do rządu angielskiego, że dotąd wieści o rozruchach w Kabulu nie może ani potwierdzić, ani zaprzeczyć.

Globe doniósł temi dniami, że rząd rosyjski przesłał admirałowi Lesowskiemu, dowódzcy floty na oceanie Spokojnym, polecenie wymierzenia brzegów Korei jak najśpieszniéj. *Herold* petersburski potwierdza to doniesienie.

Również ze źródeł angielskich donoszą, że Szach perski zgłosił się prosto do Cara telegraficznie z prośbą o pomoc przeciw Kurdom. Car odpowiedział, że poseł rosyjski w Teheranie zwracał już uwagę rządu perskiego na bezbronny stan granicy od strony Azerbianu, lecz uwagi jego nie były wysłuchane; Rosya też nie może wysyłać wojska do Tabris, potrzebując na obronę własnych granic i do wojny z Turkomanami. Car przyrzeka jednak wzmocnić straż graniczną w ziemi Erywańskiéj i kazać chwytać Kurdów, którzyby wracali z łupami.

Według telegraficznego doniesienia z Buenos Ayres z d. 23 b. m. nie dalej rzeczy zaszły z pośrednictwem Unii amerykańskiej, aby sprowadzić pokój między Chili a Peruwią, jak że obie strony wojujące zgodziły się na pośrednictwo, ale żadnego kroku nie zrobiły, aby dać rządowi Unii upoważnienie.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Buda-Peszt 28 października. Wydział budżetowy delegacyi Rady państwa zatwierdził zwyczajne wydatki budżetu ministerstwa wojny. Właściwie toczyły się rozprawy tylko nad etatem pensyj; referent Srom wyraził życzenie, aby przy przenoszeniu na pensye postępować z największą ścisłością. Sturm wnosi rezolucyę w tym duchu, ale ją cofnął po wyjaśnieniach ministra wojny, który oświadczył, że postępuje z całą ścisłością i spodziewa się, że wydatki na pensye wojskowe dosięgły mniéj więcéj *maximum*.

Buda-Peszt 28 października. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne N. Pana, które nadaje prezesowi ministrów Tiszy, w uznaniu znakomitych zasług z poświęceniem oddawanych, wielką wstęgę orderu ś. Stefana, jako znak niezmiennego zaufania cesarskiego.

Berlin 28 października. Mowa zagajająca sesyę sejmu pruskiego wyraża podziękowanie Cesarza za dowody lojalności okazywane podczas obchodu ukończenia katedry kolońskiej. Położenie finansowe okazuje zwrot ku lepszemu. Preliminarz na rok 1881 zapowiada nadwyżkę w dochodach 4 miliony podatków ogólnych cesarstwa, które dadzą się użyć dla zredukowania podatków. Przejście kolei żelaznych prywatnych na skarb państwa jest pożądanem tak pod względem finansów, jak obrotu handlowego. Mowa wzywa sejm w końcu do wspólnej pracy około wprowadzenia w życie reform ekonomicznych.

Sofia 27 października. Zankow zagaił sejm bułgarski. Mowa tronowa nadmienia o żywem zajęciu się Cara oswobodziciela Bułgaryą, kładzie nacisk na sympatyę i przychylność mocarstw europejskich, tudzież na dobre stosunki z krajami ościennemi; w sympatycznem przyjęciu księcia Karola ze strony księcia Serbskiego i ludu serbskiego widzi trwałą rękojmię przyjacielskich stosunków obu ludów. Dobra postawa wojska i zwołanie rezerwistów udowodniły, że w armii tkwi siła wewnętrzna, na którą kraj liczyć może. Mowa tronowa zapowiada rozmaite projekta ustawodawcze i zaleca zbadanie ważnéj kwestyi kolei żelaznéj.

Rzym 28 października. Izba deputowanych zwołaną została na d. 15 listopada.

Kursa. — Wiedeń 28 październ. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 71·85. — Renta srebrna 72·85.— Renta złota 87·10. — 6% Renta złota węgierska 107·70. — Losy z roku 1860 129·75. — Akcye Banku Narodowego 813·—. — Akcye kredytowe 279·75. — Londyn 117·20.— Srebro —·—. Napoleony 9·34— —. — Lombardy 81·25. — Losy 1864 roku 172·50.—. Akcye kolei Karola Ludwika 271·—·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·—.— Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 145·—. — Anglo-Bank 114·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·25. Marki 57.80 Ruble 117·50 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 Paździer.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 25	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 56	5 68
20 frankówka	9 32	9 40
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig. (Oprócz bież. kuponu obligacyj się każdodn. w miarę terminu płatn.; we Lwowie za 100 złr. w. a.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 75	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 —	92 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	98 25
6% listy zastawne Banku hipot.	101 —	102 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 75	99 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	84 75	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	270 —	272 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	160 —	162 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

Wiedeń 27 Paździer.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 75	71 90
4⅕% Renta srebrna	72 60	72 75
4% Renta złota	86 75	86 95
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 75	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 —	132 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	172 50
Losy Como-Renten	28 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „	96 —	97 —
Galicyjskie „	97 40	97 80
Morawskie „	102 50	103 50
Niższo-Austryackie „	104 50	105 50
Wyższo-Austryackie „	102 50	— —
Szlązkie „	99 —	— —
Styryjskie „	104 25	104 75
Siedmiogrodzkie 7%	93 —	94 —
Węgierskie „	95 50	96 25
Węgier. z klauz. 1867 „	95 25	95 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	122 50	123 —
6% Renta węgierska złota	107 55	107 70
4½% „ „ (za Ostbahn.)	84 —	84 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	114 50	114 75
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	230 50	231 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	278 25	278 50
„ „ węgierskie 200 „	247 25	247 50
Depositen-Bank 200 „	765 —	775 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	812 —	814 —
Unionbank 100 „	108 80	109 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	126 75	127 25
Wied. Bankverein 100 „	138 25	139 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	153 —	153 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	535 —	536 —
Elżbiety 210 „ „	187 50	188 —
Linz-Budweis 200 „ „	168 50	169 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	156 —	156 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2390	2400
Franciszka Józefa 200 „ „	167 —	167 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	270 50	271 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	126 50	127 —
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	162 —	163 —
Nordwest austr. 200 „ „	175 50	176 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	194 25	194 75
Rudolfa 200 „ „	158 75	159 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	137 —	138 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	275 —	275 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	80 60	81 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	243 —	243 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	139 25	139 75
„ Nord-Ost 200 „ „	144 —	144 50
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	146 75	147 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 50
5% „ „ „ papier. 38 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	101 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 —	101 50
6% „ Banku Włość. lwow.	99 50	100 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 80	101 95
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100 50	101 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit 34 lat	— —	99 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	88 10	88 60
Alföld-Fiume 200 „	88 40	88 70
„ Em. 1874 200 „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	97 75	98 25
„ Em. 1862 300 „	97 50	98 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	99 50	100 —
„ Em. 1870 200 „	99 50	100 —
„ Em. 1872 200 „	101 50	102 50
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 30	98 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 75	106 50
„ „ wal. a. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 25	105 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 —	108 30
„ poż. 1876 r. 100 „	107 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	99 50	99 80
„ „ Em. 1873 200 „	98 50	99 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	— —	105 50
„ „ II „ 1867 300 „	— —	103 25
„ „ III „ 1871 300 „	— —	102 —
Koszycko-Oderb. 200 „	86 80	87 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 60	90 90
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	92 75	93 —
„ „ III „ 1868 300 „	89 75	90 —
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	89 25
Nordwestb. austr. 200 „	100 —	100 50
„ „ „ Lit. B. 200 „	99 —	99 40
„ „ Em. 1874 200 „	118 75	119 25
Rudolfa 300 „	93 30	93 60
„ Em. 1869 300 „	91 70	92 20
„ Em. 1872 300 „	91 50	91 90
„ Salzka. gut. zł. 200 „	112 25	112 75
Siedmiogrodzkiej I 200 „	80 50	80 75
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	171 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	123 —	123 50
„ „ 200 złr. 5%	110 —	110 50
Theissb.-Gesell. „	98 75	99 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	85 30	85 60
„ „ II Em. 200 „	80 —	80 50
„ Nordost 300 „	82 50	82 —
„ „ złotem 200 „	102 75	103 25
„ Westbahn 200 „	89 —	89 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	87 —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 80	113 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	115 50	115 75
„ Węgierskie 100 „	107 75	108 25
3% „ Tureckie 400 fr.	14 —	14 50
Kredytowe 100 złr.	177 —	177 50
Clary 42 „	38 —	40 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	102 50	103 50
Inspruku 20 „	23 50	24 50
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	20 —	20 50
Ofner (miasta udy) 40 „	37 —	39 —
Palffy 42 „	37 —	37 50
Rudolfa 10½ „	17 —	— —
Salma 42 „	48 75	49 25
Salzburgskie 20 „	21 —	22 —
St. Genois 42 „	47 25	47 75
Stanisławowskie 20 „	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie 105 „	125 75	— —
4% „ 50 „	67 —	— —
Waldsteina 21 „	32 50	33 —
Windischgrätza 21 „	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 63
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	9 68	9 70
Funty sterl. angielskie	11 73	11 78
Listy tureckie złote	10 68	10 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 95
Ruble papierowe za 100	117 50	118 —

Lwów 27 Paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	291 —	296 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 80	97 80
4% „ „ „ „	91 —	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 80	97 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włościan. gal.	100 —	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 —	98 —
6% „ pożyczki krajowej	100 —	101 50

Warszawa 26 Paździer.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	137
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 25
kupon	— —	172
4% Listy likwidacyjne	85 50	86 —
kupon	— —	161

(3031-2-2)

W piątek d. 29 października odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

o godz. 10ej

w kościele OO. Kapucynów,

za dusze ś. p.

Józefy z Helclów Jakubowskiej

i

Maryi z Helclów Dąmbskiej,

na które rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

(3038)

Za duszę ś. p.

Filipa Prus Pokutyńskiego,

architekta i profesora Szkoły techn., odbędzie się

Nabożeństwo

jako w rocznicę śmierci

w piątek d. 29 października b. r.

o godzinie 10 zrana

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

na które pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

Nakładem **M. Żeleńczykowskiego**, introligatora w Krakowie, wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w nakładcy przy ulicy Sławkowskiej pod L. 283

Kalendarz ścienny kartkowy

do zrywania

(BLOCK-KALENDER).

Cena egzemplarza 60 centów.

Wydanie ozdobne. (3039-1-12)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 27079. (3025-1-3)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów, tudzież słomy dla aresztów miejskich na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1881 r. — odbędzie się w dniu **19ym listopada 1880 r.** w gmachu Magistratu, w Wydziale I. Magistratu o godz. 12ej w południe publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert.

Wadyum wynosi 400 złr. w. a. Deklaracye pisemne, marką stemplową na 50 c. opatrzone, tylko do godz. 12ej przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane każdego dnia w Wydziale I. Magistratu w godzinach urzędowych od 9ej rano do 1ej z południa.

Kraków, d. 9 października 1880.

Restauracya

w ogrodzie Strzeleckim w Krakowie

jest do wydzierżawienia od 1go kwietnia 1881 r.

Warunków dzierżawy i wszelkich bliższych wyjaśnień udziela sekretarz Towarzystwa Strzeleckiego *Andrzej Zarzycki.* (3024-1-10)

Słuchajcie, patrzcie i dziwcie się!

Nabyte od masy konkursowej niedawno zbankrutowanej wielkiej **fabryki Britanni a srebra towary z Britannia srebra,** które mają znak fabryczny **„Echt Britannia"** będą sprzedane za cobądź, a raczej oddane

zadarmo.

Za nadesłaniem należytości albo też za zaliczką 7 złr. otrzyma każdy następne przedmioty za 4tą część rzeczywistej wartości, mianowicie:

6 doskon. dobrych **noży stołowych**, trzonek z Britannia srebra z prawdz. angiel. ostrzem
6 doskon. **widelców** z Britannia srebra z jed. sztuki
6 doskon. **łyżek** z Britannia srebra ciężk.
6 doskon. **łyżeczek** z Britan. sreb. najlep.
6 deskon. **sztućców** z Britan. sreb. najlep.
1 doskon. **chochlę** z Britan. sreb. najlep.
1 doskon. **chochelkę** z Brit. sreb. najl.
6 angiel. **filiżanek** Victoria b. pięk cyzel
2 wspaniałe **lichtarze salonowe**
1 **sitko** z Britannia srebra
1 **cukierniczkę** lub **pieprzniczkę** z Britannia srebra
6 **pucharków** do **jaj** z Britan. srebra
4 **podstawki na cukier** now. kształtu
52 szt.

Wszystkie te przedmioty, 52 szt. kosztowały dawniej 30 złr., teraz tylko 7 złr.

Wszystkie przedmioty 52 szt. zrobione są z najlepszego ciężkiego srebra Britannia, które nigdy nie czernieje i nawet po 25 latach nie da się odróżnić od prawdziwego, **za co się poręcza.** Na dowód, że moje ogłoszenie nie polega na

żadnem oszustwie

obowięzuję się publicznie do przyjęsia napowrót towaru, jeżeli się nie spodoba. Kto zatem chce mieć za swe pieniądze dobry i trwały towar, a nie hołotę, niechaj sprowadzi o ile zapas starczy od podpisanego. (2914-1-6)

J. H. Rabinowicz w Wiedniu,

skład fabryczny Britannia srebra,

II., Malzgasse 3.

Polecą się

Miesiąc Listopad

czyli nabożeństwo za dusze w Czyścu, wraz z przykładami Świętych i Ojców kościoła. — Jestto najlepsza książeczka wyłącznie kościelnej w tej materyi. Wydanie ozdobne. Cena 25 cnt. Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. (2904-2-3)

29 listopada!!!

o godzinie 4ej popołudniu w miejscu, które później oznaczę, odprawię przedwieczorne i wieczorne modlitwy z modlitewnika: Początkiem mądrości, bojaźń Boża" już wydanego przez mnie dla narodowienia mych braci Izraelitów i koniecznego odwiedzenia ich od zdradzającej mowy Syrowej.

P. S. Rzeczonego modlitewnika dostanie po cenie 2 złr. za egzemplarz tylko u podpisanego.

(3033-1-2) **Mauryce Weber,**

Krakowianin, b. podchorąży wojsk polskich.

Zakład św. Zofii

ulica Dominikańska Nr. 491,

polecamy dla bardzo pięknego ręcznego szycia bielizny, znaczenia, bardzo pięknych haftów doskonałego kroju, wszystko po nader umiarkowanych cenach i najsumienniej wykonane pod kierunkiem i zawiadomieniem naszej i biegłej dyrektorki panny Maryi Nowakowskiej. (3027-1-3)

W dniu **29 listopada 1880 r.** o godzinie 10 rano w Sądzie okręgowym Siedleckim (w Królestwie Polskiem) sprzedane zostaną przez **publiczną licytacyę dobra ziemskie CYGANÓWKA z wsią Gieżce**, osadą młynarską **„Fabryka"** i wsią, folwarkiem Trzcianka i innemi przynależnościami, w powiecie Garwolińskim, gubernii Siedleckiej położone, około 81 włók rozległości mające, z lasem, łąkami, pastwiskami, ziemią orną, inwentarzem, liczneml zabudowaniami, po większej części nowemi, z urządzeniem w stawach rybołowstwem, młynem wodnym i t. p. bez służebności. Dobra te odległe są od Wisły 6 wiorst, a od stacyi Drogi żelaznej Nadwiślańskiej „Pilawa" (druga stacya od Warszawy) wiorst 10. Licytacya zacznie się od sumy rs. **85,000.** O bliższych warunkach można powziąć wiadomość w kancelaryi Sądu okręgowego Siedleckiego, w komisarza tegoż Sądu w Łukowie i w **Warszawie** u właściela domu **R. Ewest, Leszno Nr. 38.** (2966-1-3)

Leśniczy

egzaminowany, poszukuje posady jako leśniczy lub zarządca lasu. Na żądanie złoży odpowiednią kaucyę. Łaskawe propozycye uprasza o nadesłanie pod lit. **C. Z.** poste restante **Łańcut.** (3036-1-3)

FOLWARK

kilku dziesięciomorgowy, blisko miasta, gościńca i kolei, stanowiący osobny byznes tabularny, z zabudowaniami dobrymi, 700 morgów wspólnych pastwisk jest do sprzedania. Bliższe szczegóły **A. Z.** poste restante **Drohobycz.** (3034-1-3)

PODGÓRZE.

Cztery pokoiki z kuchenką, lub dwa do najęcia. — Podgórze, Rynek targowy Nr. 70. (3032)

ŚWIEŻY TRANSPORT

WEŁNY

w różnym gatunku i grubości, do roboty szydełkowej, na drutach i do haftu, otrzymał i poleca najtaniej handel (3000-1-12)

F. Bruno Hahn w Krakowie.

Ceny za pół kilo złr. 2·12 do złr. 6·25.

Przy ulicy św. Jana

pod L. 306 jest do sprzedania duży i piękny **oleander.** (3037)

Do zbierania prenumeratorów we Lwowie i okolicy na nowo wydane dzieło w zeszytach, poszukuje

zdolnego kolportera.

Przyzrzekając korzystną prowizyę, mogą tylko oferty od osób w tym fachu doświadczonych i chlubne świadectwa lub polecenia posiadających uwzględniać.

Zgłoszenia przyjmuję franco bezpośrednio pod moim adresem: *Księgarnia F. H. Richtera, H. Altenberg we Lwowie.* (2991-1-3)

Starszego kelnera

(Oberkellner) władającego językiem niemieckim i polskim, i obeznanego z prowadzeniem ksiąg, poszukuje Biuro umieszczeń dla personalu hotelowego *A. Schmidta,* kleine Groschengasse Nr. 8 w Wrocławiu. Wymaga się nadesłania świadectw a jeżeli można także fotografii. (3035)

Dra PATTISONA

wata goścówa

uśmierza natychmiast i leczy szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju, jak bóle twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, rąk i kolan, zarazem w stawach, ból grzbietu i lędźwi. (2697-2-6)

W paczkach po 70 c. i 35 c. i paczkach po 40 c. do nabycia u E. STOCKMARA, apt. w Krakowie

Nasze płaszcze deszczowe

z podwójnej materyi z patent. sukna i wełnianych

z wkładem gumowym

są nietylko zupełnie nieprzemakalne,

ale także trwałe i zgrabne i w gustowny sposób zrobione. — **zwykle zaszyte.**

Dla **starszych zamożniejszych** i t. d. z podwójnej materyi sukiennej w różnych kolorach nieprzemakalne (2847-2)

płaszcze liberyjne

których od zwykłych niczem odróżnić. Dwojaki cel, kilkoletnia trwałość. Ceny, wzory i objaśnienie branie miary odwrotną pocztą.

Paget & Co.,

pierwsza c. k. wył. upraw. fabryka materyi nieprzemakalnych **w Wiedniu I. Riemergasse 13.**

Woda i Pudry do Zębów

Dra PIERRE

Z FAKULTETU MEDYCZNEGO W PARYŻU,

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1905-20-)

OSOBA

wykształcona, muzykalna, posiadająca język polski, niemiecki i francuski, pracująca 10 lat w zawodzie nauczycielskim, poszukuje umieszczenia za nauczycielkę lub towarzyszkę do panienek dorastających. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Bliższa wiadomość pod lit. **A. A.** poste restante **Rzeszów.** (2982-2-3)

Płaszcze, kalosze

i wszelkie wyroby gumowe

poleca (1714-24-)

Wilhelm Fenz

W KRAKOWIE.

Fabryka w Wiedniu, III., Erdbergerstrasse 23—27.

Składy: Wiedeń, Lwów, Budapeszt, Praga, Berlin, Monachium, Medyolan

Znak fabryczny. Znak fabryczny.

R. Ditmar w Wiedniu

c. k. uprzywil. fabryka lamp.

Największa fabryka lamp w Europie, założona 1840.

LAMPY STOŁOWE I WISZĄCE

tylko uznanych konstrukcyj za poręczeniem gatunku.

(2300-5-10)

R. Ditmara skład fabryczny lamp we Lwowie przy placu Maryackim.

Fabryka w Warszawie, firma: Warszawska fabryka lamp R. Ditmar, Chłodna 41.

Płeć. Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej pięknie ukształtowane oblicze może nas zachwycić, jeżeli płeć jego znajdujemy bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje uznaną, jeżeli nie brak jej czystości, połysku i młodocianej świeżości cery i płci. — U bardzo znacznej liczby pań znika wszelka pretensya do piękności, jeżeli jej płeć niezachowa. Celem zapewnienia sobie pięknej świeżej płci aż do późnej starości, należy używać **balsamu brzozowego Lengiela** polecanego przez słynnych lekarzy, jak prof. Pyefluch w Londynie, Raspi, Dr. Jüngera, Dr. Raudnitza, i używany skutecznie przez bardzo wiele ludzi. Ten ulubiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości płeć zeszpeconą przez szkodliwe bielidła, namiętności lub inne przyczyny, a nawet ustrój cery zniszczony przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu świeżą i gładką i nabiera przyjemnego kolorytu, na co powinni zwrócić uwagę szczególniej starsze panie i mężczyźni. Że oprócz **Dra Lengiela balsamu brzozowego** nieistnieje żaden lepszy i pewniejszy środek do upiększenia i zachowania cery, uznali wszyscy, którzy go zapotrzebowali. Cena słoika złr. 1·50.



Do nabycia we LWOWIE u Z. RUCKERA aptek. (889-16-)



DOSKONAŁOŚĆ.

WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. ALLEN nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (2562-11-52)

Molla proszki Seidlickie.

WARNUNG

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 cnt. w. a.**

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Dylski apt., W. Fenz i M. Jawornicki — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH E. Grünspan apt., M. Kulak apt., Ed. Liska apt. — w DOBROMILU N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE F. Ruszek apt. — w LIMANOWIE A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w LIPNIKU E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w OŚWIĘCIMIU S. Herz — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., F. Gaideczka — w PODGÓRZU S. Schlesinger — w ROZWADOWIE A. Czerniecki — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spół. — w SENDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., F. Stecher apt. — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz aptek., A. Morawetz spadk., H. Kahane aptek. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, L. Chodacki apt., J. Streissenberg — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Ed. Kruh apt., Süssermann. (2777-31-)

Wdowa w średnim wieku dobrze wychowana, wydoskonalona w kuchni, mogąca zająć miejsce kucharki z pomocą dziewki, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem z pięknemi świadectwami, uprasza o rychłe miejsce. Posiadając zdolności, może zajmować się wychowaniem dziatek lub też i zajmować się osobą słabą. Adres **A. Z.** w mieszkaniu pani *Ziołkowskiej* na dole pod Nr. 30, dom Wgo Henisza w Krakowie. (2973-3-3)

Zarząd domowy Sukiennic

zawiadamia, że **wszelkie ogłoszenia (afisze), kartki pogrzebowe** i t. p. w **gmachu Sukiennic** tylko przez stróży miejscowych przylepiane być mogą. Opłata od jednej sztuki wielkości zwykłego arkusza wynosi **1 cent.** W czem strony interesowane z rządcą Sukiennic porozumieć się mogą. Samowolne przylepianie ogłoszeń pod karą jest wzbronione. (2780-3-3)

Zarząd domowy Sukiennic.

Zarząd dóbr w Bierzanowie

poleca wyborne ziemniaki stołowe po cenie 3 złr. w. a. za 100 kilo na miejscu w Krakowie. (2891-5-6)

Wyłączną sprzedaż

moich środków leczniczych elektro-homeopatycznych

powierzyłem

na Galicyę i Kraków upoważnionej Filii Dyrekcyi źródeł mineralnych galicyjskich i czeskich, w DOMU HANDLOWYM **J. WENTZLA** w Rynku, „pod Matką Boską".

Hrabia Cezar Mattei

(2957-3-) w Bolonii.

APTEKA „POD GWIAZDĄ"

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej

otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1211-21)

KIT

dla szklarzy, zakładów gazowych i wodociągowych, własnego wyrobu, tudzież najlepszą prawdziwą **kredę górską** poleca (2514-17-20)

Ferd. Habiger w Wiedniu, VIII. Bezirk.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło . . . . AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa. . . AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada . . . . . . AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek . . . . AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. . . . AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki. . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(2297-5-)

TAMAR INDIEN GRILLON cukierki z owocu rozwalniającego przeciw **ZATWARDZENIOM,** *Hemoroidom, Migrenom.* — **Łagodny i przyjemny środek dla dzieci.**

W Paryżu, ul. Gramont 25; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. [1900-44-]

VICHY

Administracya: w Paryżu, 22, Boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

„Kompanii Wód Vichy".

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (900-22-)

PRAWDZIWE

Pigułki Morisona

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [2840-42-]

Aviso.

Das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt den Bedarf einiger zur Bekleidung und Ausrüstung des Soldaten gehörenden Gegenstände und sonstigen Erfordernisse für das Jahr 1881, im Wege der allgemeinen Konkurenz sicherzustellen.

Die diesbezügliche, detaillirte Kundmachung, in welcher das Verzeichniss der Artikel deren kontraktmässige Lieferung offerirt werden kann, — sowie die näheren Lieferungsbestimmungen und die Aufforderung zur Einbringung der schriftlichen Offerte, und zwar: unmittelbar und längstens bis 30. November d. J. 12. Uhr Mittags im Einreichungs-Protokolle des k. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums,— enthalten sind, wurde im „Czas" vom 24. Oktober d. J. Nr. 245 verlautbart.

Der spezielle Vertrags - Entwurf sowie die betreffende Kundmachung können auch bei der k. k. Militär-Intendanz zu Krakau täglich von 8. Uhr Früh bis 2. Uhr Nachmittags eingesehen werden. (2942-2-2)

Pierniki salonowe!

w paczkach po 40 c. i po 30 c. — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 c.—Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 c. — Całusków 30 za 25 c. — Grymasików 30 za 20 c. (2240-4-6)

W FABRYCE PIERNIKÓW

M. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.

Ksiądz z Poznańskiego

poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy. Bliższa wiadomość pod lit. *M. W.* poste restante Kraków. (2974-3-3)

NAJLFPSZY

Imperial Porter

od

BARKLAY PERKINS & Co.

w LONDYNIE

w butelkach oryginalnych

(całych i połówkach)

utrzymuje zawsze hurtownie i częściowo

Juliusz Grosse

w Krakowie, w Rynku, Pałac Spiski.

(2965 2-3)

Akademik, politechnik,

Polak, posiadający język **niemiecki, francuski i angielski,** poszukuje lekcyj na wsi. Porozumienie listowne pod adresem: *L. Z.* poste restante Kraków.

(2859-3-3)

Zaraz jest do najęcia

6 pokoi, kuchnia i przedpokój przy ulicy Kolejowej, obok W. Rzewuskiego. (2984-2-2)

NAJLEPSZE SWIEŻE

drożdże

wyrobu sławnej fabryki pp. **Ad. Ign. Mautnera i Syna w Wiedniu,** tak na użytek kuchenny jako i gorzelniany niezrównanej jakości, utrzymuje i poleca handel (2736-5-11)

J. Schaitter i Spół. w Rzeszowie.

Jaja do Hamburga.

Rzetelny dom komisowy hamburski życzy sobie wejść w stosunek z dostawcami jaj. Oferty pod liter. **D. 526** poste restante **Hamburg.** (2983-2-2)

Na czas Bożego Narodzenia

poleca podpisany zakład artystyczny **figurki z szopek i dzieciątka Jezus,** tudzież kompletne przedstawienia z szopek z figurami drewnianemi i z masy, różnej wielkości. — **Zupełnie nowo** zestawiona szopka z 34 figurami drewnianemi, 25 zwierzętami i z wszelkim przyborem, wspaniałe wschodnie dekoracye, figury wysok. 20 cnt. Szczegółowe katalogi tudzież fotogr. przedstawień z szopki przesyła na żądanie odwrotnie

J. Heindl's Kunstanstalt,

WIEN, Stefansplatz Nr. 7 in fürsterzbischöfl. Palais. (2792 4-6)

Prawdziwym skarbem

dla nieszczęsnych ofiar **samogwałtu (onanii)** i **tajnych wyuzdań** jest słynne dzieło:

Dr. Retau's Selbstbewahrung.

77 Aufl. Mit 27. Abbild. Cena 2 złr. Niechaj każdy je czyta, który cierpi **straszne skutki** tego występku, gdyż jego szczere pouczania **ratują rocznie tysiące osób od pewnej śmierci.** Do nabycia przez firmę **G. Pönicke's Schul-Buchhandlung in Leipzig,** tudzież przez inne księgarnie. W KRAKOWIE na składzie w księgarni J. M. Himmelblaua.

(2307 2-8)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*